

KĄDZY POLAK
ZE ŚREDNIM
WYKSZTAŁCENIEM
Krystian Mierzejewski

UCZELNIA
JAKA BĘDZIE?
Krystyna Rogalska

CZY JEST TAKA DRUGA
W POLSCE?
Hugon Bukowski

● PROMOWANIE
● KLASY MATURALNE
Propozycje zmian



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik kulturalno - oświatowy

ROK LXI NR 1

538/h4

WARSZAWA, 1 STYCZNIA 1978 R.

CENA 2 ZŁ

DO SIEGO ROKU!

Podobnie zresztą i w resorcie oświaty zmniejszy się o 11,8 tys. liczba uczniów klas I liceów ogólnokształcących i jednocześnie zapewni się priorytet dla szkół kształcących kadry w zawodach deficytowych dla gospodarki narodowej (górnictwo, hutnictwo, służba zdrowia, transport, usługi dla ludności), zwłaszcza zaś dla szkół związanych z rolnictwem i gospodarką żywnościową.

Problemy, o których piszemy, dotyczą głównie zadań planowych, ujętych w liczby, wskaźniki. Wyznaczają one ramy działalności, możliwości finansowe państwa. Jednakże o ostatecznych wynikach pracy szkół i placówek oświatowo-wychowawczych decydują jej treści dydaktyczne i wychowawcze realizowane w toku codziennej pracy młodzieży i nauczycieli. Na treści te będą miały niewątpliwie poważny wpływ wydarzenia o ogólnonarodowym znaczeniu.

Do najważniejszych należeć będzie II Krajowa Konferencja PZPR. Ogół nauczycieli-wychowawców, działaczy oświatowych i związkowych śledzić będzie z najwyższą uwagą przebieg obrad, podjęte uchwały, które nakreślą kierunki pracy całego narodu, wszystkich jego ogniw i komórek. Z obrad konferencji wyciągniemy wnioski dla doskonalenia pracy każdej konkretnej placówki szkolnej.

W roku 1978 obchodzić będziemy:

— 35 rocznicę powstania ludowego Wojska Polskiego;

— 60 rocznicę odzyskania w 1918 roku — po 123 latach niewoli — niepodległości;

— 30 rocznicę zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, powstania PZPR.

Rocznice te dostarczą nam bogactwa materiałów dla pogłębienia pracy wychowawczej z młodzieżą, dla kształtowania jej postaw patriotycznych i internacjonalistycznych.

Szczególny charakter będą miały obchody 100 rocznicy urodzin Janusza Korczaka, wielkiego pedagoga, działacza, którego życie i męczeńska śmierć stanowi przykład najwyższych wartości ludzkich. Obchody te — jak pisaaliśmy o tym już kilkakrotnie — będą miały charakter międzynarodowy.

Rok szkolny przebiega w innym rytmie niż działalność zakładów pracy, instytucji, organizacji społecznych. Zadania oznaczone w planie narodowym na rok 1978, szkoły już częściowo realizują. Podejmą je w pełni dopiero od sierpnia lub września 1978 roku, tj. od nowego roku szkolnego.

Zyczymy wszystkim Koleżankom i Kolegom wykonania zadań nałożonych przez naród, państwo i władze Polskiej Ludowej. Aby tak jak wszystkie pokolenia nauczycielskie dawały własną pracę, zaangażowaniem w sprawy zawodowe i społeczne przykład służby własnej ojczyźnie. Zyczymy Koleżankom i Kolegom również dużo zdrowia i szczęścia w życiu osobistym. Do siego roku!

Rok 1973 zapisany zostanie w historii rozwoju polskiej oświaty jako początek wdrażania dziesięcioletniej, średniej, ogólnokształcącej, politechnicznej szkoły. Temu też naczelnemu zadaniu podporządkowane są główne działania władz oświatowych.

Wstępem do rozpoczęcia reformy było — jak wiadomo — objęcie wychowaniem przedszkolnym od września 1977 roku wszystkich dzieci sześciolatków, w 1978 roku zadanie to będzie kontynuowane. Wychowaniem przedszkolnym objeźniemy 96,4 proc. dzieci w wieku sześciu lat, wobec 95,1 proc. w 1977 roku. Niezależnie od tego o ponad 80 tys. zwiększy się liczba dzieci w wieku przedszkolnym, które uczą się w przedszkolach, oddziałach przedszkolnych lub ogólnych przedszkolnych.

Dalszym przeobrażeniem podlegać będzie struktura sieci szkolnej na wsi, dla wyrównywania różnic w warunkach i poziomie kształcenia dzieci wiejskich. 91,4 proc. uczniów samleszkających na wsi uczyć się będzie w zbiorczych

szkołach gminnych (wobec 86 proc. w 1977 roku). Planuje się powołanie do życia 183 nowych zbiorczych szkół gminnych.

Dla zrealizowania tych zadań konieczne jest między innymi rozwiązanie problemu dowożenia dzieci oraz budowa nowych obiektów szkolnych lub rozbudowa istniejących. Ze nie jest to zadanie łatwe, świadczy fakt, iż w niektórych województwach plan inwestycyjny w oświacie wykonany został w ciągu dziesięciu miesięcy 1977 roku tylko w kilku procentach.

Należy przy tym zaznaczyć, że nakłady inwestycyjne na rok 1978 kształtują się na poziomie nieco niższym od przewidywanego wykonania w 1977 roku i są najniższe w tym pięcioletnim. Ciężka sytuacja lokalowa szkolnictwa, szczególnie w niektórych wielkich aglomeracjach miejskich (nowe osiedla) powoduje, że nieodrobione są przykłady prowadzenia nauki na trzy zmiany. Współczynnik zmianowości nauki w szkołach — po okresie znacz-

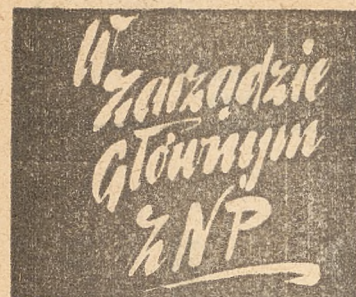
nej poprawy w latach 1975—1976 — znów się podwyższył do stanu sprzed kilku lat.

Rok 1978 będzie zatem niełatwy w oświacie. Wykonanie zadań związanych z realizacją reformy szkolnej wymaga przede wszystkim usuwania dysproporcji w warunkach pracy szkół między poszczególnymi województwami. W dalszym ciągu uwaga władz szkolnych, ogniw związkowych koncentrowana będzie na problemie kadr nauczycielskich. Osiągnęliśmy w 1977 roku piękne rezultaty w zakresie dokształcania czynnych nauczycieli na studiach magisterskich oraz przy przeprowadzaniu egzaminów kwalifikacyjnych. Rok 1978 przyniesie na pewno dalsze efekty w tej pracy.

Jednakże nie możemy przejść do porządku dziennego nad faktem, że tylko około 50 proc. absolwentów studiów nauczycielskich podejmuje pracę w zawodzie nauczycielskim. W 1977 roku na 16 tys. napowiadzianych absolwentów szkół wyższych (kie-

runki nauczycielskie) zgłosiło chęć pracy w szkolnictwie 10 300, a podjęło pracę 7800, w tym 3300 na wsi. Sprawa ta wymaga niewątpliwie dokładnego przeanalizowania i podjęcia środków do znacznego zwiększenia zatrudnienia kadr z wyższym wykształceniem w szkolnictwie, szczególnie na wsi. Oprócz poprawy warunków materialnych nauczycieli, a zwłaszcza zapewnienia mieszkań, konieczne jest nasilenie pracy wyższych uczelni, dla związania kandydatów na nauczycieli z zawodem.

Zgodnie zresztą z założeniami planu na rok 1978 wyższe uczelnie kontynuować będą wysiłki w kierunku podniesienia poziomu kształcenia i wychowania. Rekrutacja na wyższe uczelnie zmniejsza się przy tym o 8—9 proc. w stosunku do roku 1977. W 1977 roku Podyktowane to jest potrzebą zapewnienia racjonalizacji zatrudnienia absolwentów szkół wyższych. Wzmocnione będą kierunki wyższego szkolnictwa rolniczego.



1 grudnia ubiegłego roku w Zarządzie Głównym ZNP odbyło się plenarne posiedzenie Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZG ZNP, które prowadziła kol. Lilia Górniak. Zapoznano się z przebiegiem spotkań przedstawicieli Sekcji w Wydziale Nauki i Oświaty Komitetu Centralnego PZPR oraz u ministra oświaty i wychowania — kol. Jerzego Kuberskiego. Dokonano też oceny pracy ubiegłorocznego kursu waksacyjnego oraz podjęto problemy pracy sekcji na rok bieżący.

W posiedzeniu uczestniczyli: sekretarz Zarządu Głównego ZNP, kol. Tadeusz Suberlak, wicedyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego MOiW — kol. mgr Wanda Ochmańska i przedstawicielka Polskiego Komitetu OMEP, kol. Szczepan Bilińska.

23 listopada ubiegłego roku odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP pod przewodnictwem kol. doc. Tomasza Radoszewskiego — plenarne posiedzenie Komisji Instytutów Resortowych Zarządu

Sekcji Nauki ZNP. Przedyskutowano wszechstronnie sposób i efekty wykorzystywania nowej siatki plac, obowiązującej na terenie placówek resortowych, objętych zasługiem działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W posiedzeniu brał udział przewodniczący Zarządu Sekcji Nauki ZNP, kol. doc. Wiesław Jasiobędzki.

Kierownictwo Zarządu Głównego ZNP skupia swą uwagę na coraz lepszym i skuteczniejszym rozwiązywaniu spraw mieszkaniowych nauczycieli — członków ZNP. Sprawa ta znalazła swe odzwierciedlenie także w programie działania ZNP do roku 1980, zaś 20 czerwca ubiegłego roku Zarząd Główny ZNP na plenarnym posiedzeniu podjął uchwałę w sprawie planowania i wykorzystywania funduszy socjalnego i mieszkaniowego oraz w sprawie zaspokajania potrzeb socjalnych i mieszkaniowych.

W tym zakresie w licznych radach zakładowych ZNP podejmowane są różnorodne inicjatywy i działania służące polepszeniu sytuacji mieszkaniowej nauczycieli. I tak, 9 grudnia ubiegłego roku, w Zbiorczej Szkole Gminnej w Sulkowicach, w woj. krakowskim, oddano do użytku drugi dom mieszkalny dla 9 rodzin nauczycielskich składający się z trzy- i dwupokojowych mieszkań o nowoczesnym, praktycznym i funkcjonalnym rozwiązaniu. Warto podkreślić dobre współdziałanie dy-

rekcji Zbiorczej Szkoły Gminnej i Gminnej Rady Zakładowej ZNP z miejscowym społeczeństwem, które obiekt ten wykonało w czynie społecznym. W uroczystym przekazaniu domu uczestniczył wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, kol. Władysław Wawrzynowski.

5 grudnia ubiegłego roku odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP — pod przewodnictwem kol. Juliana Walczyńskiego — plenarne posiedzenie Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZG ZNP. Tematem obrad była koncepcja szkolnictwa zawodowego oraz jego rola w reformowanym systemie edukacji narodowej, a także szerszy udział Związku Nauczycielstwa Polskiego w dalszych pracach nad koncepcją kształcenia zawodowego w Polsce.

W obradach uczestniczył dyrektor Departamentu Kształcenia Zawodowego MOiW, kol. Jan Karpinski, który przedstawił koncepcję reformy kształcenia zawodowego kadr dla potrzeb gospodarki narodowej i kultury. W posiedzeniu plenum wzięli również udział wiceprezes Władysław Wawrzynowski i kierownik Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP, kol. Stanisław Grześniak.

28 listopada ubiegłego roku odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP — pod przewodnictwem kol. doc. Jerzego Niewodniczańskiego — posiedzenie plenarne Zespołu Warunków Życia i Pracy Zarządu Sekcji Nauki ZNP, w celu omó-

wienia projektu planu pracy zespołu na rok bieżący.

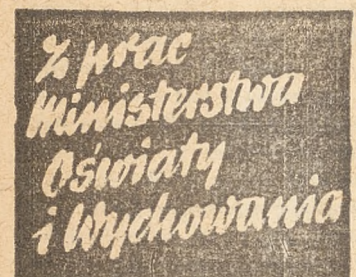
Plenarne posiedzenie zostało poprzedzone merytorycznymi spotkaniami członków poszczególnych grup roboczych zespołu, zajmujących się sprawami placowymi, mieszkaniowymi, warunkami pracy oraz czasami wypoczynkowymi i rekreacją. W posiedzeniu uczestniczył wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, kol. doc. Waldemar Michowicz.

Od 5 do 10 grudnia ubiegłego roku Oddział Zarządu Głównego ZNP w Szczecinie zorganizował kurs szkoleniowy dla aktywistów związkowego województwa szczecińskiego. Celem kursu było między innymi omówienie aktualnych spraw oświatowych, związkowych i społeczno-politycznych.

W pracach kursu brał udział sekretarz Zarządu Głównego ZNP, kol. Tadeusz Suberlak, który omówił aktualne zadania rad zakładowych ZNP w realizacji programu działania ZNP do roku 1980.

8 grudnia ubiegłego roku odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP posiedzenie plenarne Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego ZG ZNP, na którym omówiono dorobek i tendencje rozwojowe szkolnictwa ogólnokształcącego w ZSRR.

Zagajenie do dyskusji stanowiący wystąpienia: kol. prof. dra hab. Tadeusza J. Wilocha; kol. doc. dra hab. Zbigniewa Kwiecińskiego i kol. dra Mirosława Szymańskiego.



Na kolejnym posiedzeniu Prezydium Kolegium w dniu 19 grudnia ub. r. rozpatrzono plan doskonalenia kadry kierowniczej departamentów Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz projekt zmiany cen czasopism dziecięco-młodzieżowych i pedagogicznych, wydawanych przez Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”.

W ramach realizacji ustaleń z podcały wizyty ministra oświaty i wychowania, Jerzego Kuberskiego w Austrii — przebywała w Krakowie delegacja nauczycieli austriackich. Goście zapoznali się z pracą naszych placówek oświatowo-wychowawczych.

Po rozmowach w Kuratorium Oświaty i Wychowania — nau-

czyciele austriaccy odwiedzili przedszkola i szkoły w Krakowie. Goście byli przyjęci przez wiceprezydenta m. Krakowa — dr. B. Guzika.

13 grudnia ub. r. w sali Kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, minister oświaty i wychowania, Jerzy Kuberski spotkał się, z okazji Dnia Górnika, z radami pedagogicznymi szkół górniczych, funkcjonujących na terenie Lubelskiego Zagłębia Węglowego.

11 zasłużonym pedagogom oraz naczelnemu dyrektorowi Zjednoczenia Kopalni Lubelskiego Zagłębia Węglowego — Aleksandrowi Bombczyńskiemu wręczono Medale Komisji Edukacji Narodowej.

Ponadto 10 wyróżniającym się nauczycielom przyznano nagrody ministra oświaty i wychowania.

W uroczystym spotkaniu udział wzięli: sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Ewa Krajewska, wojewoda lubelski — Mieczysław Stępień oraz przedstawiciele Ministerstwa Górnictwa i Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie.

W Instytucie Kształcenia Nauczycieli odbyło się spotkanie ministra oświaty i wychowania — Jerzego Kuberskiego z 200-oso-

bową grupą nauczycieli, którzy z pozytywnym wynikiem złożyli egzamin kwalifikacyjny. Liczną grupę wśród zebranych tworzyli nauczyciele matematyki, fizyki, chemii, wychowania technicznego i historii; wielu z nich otrzymało na egzaminie oceny wyróżniające.

W czasie spotkania minister J. Kuberski wręczył wszystkim wyróżnionym dyplomy ukończenia studiów zawodowych, dziękując im za trud i wysiłek tak potrzebny w okresie przygotowań do reformy szkolnictwa.

Od 1951 roku działa w Przemyśle Ośrodek Szkolno-Wychowawczy zaliczany do produkcyjnych placówek w kraju. Od ubiegłego roku szkolnego w przemyskim ośrodku prowadzony jest w klasach I—III eksperyment pod kierunkiem Instytutu Programów Szkolnych, mający na celu sprawowanie, w jakim stopniu dzieci głuche są zdolne opanować nowy program nauczania. Sprawy przemysłowego eksperymentu żywo interesują się miejscowe władze oświatowe; rezultaty i wyniki śledzone są z zainteresowaniem przez specjalistów całego kraju.

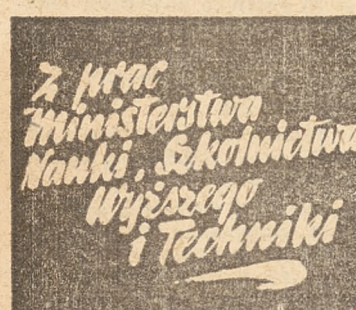
W tymże Ośrodku Zakład Szkolnictwa Specjalnego IPS,

przy współudziale kuratorium w Przemyśle, zorganizował I Ogólnopolską Konferencję poświęconą dyskusji nad projektem programów nauczania dla dzieci głuchych w klasach I—III.

Obrady otworzył kurator oświaty i wychowania — Adam Masternak, informując o najważniejszych osiągnięciach i rozwoju szkolnictwa specjalnego na terenie województwa. Uczestnikom konferencji przedstawiono główne zamierzenia organizacyjne 10-letniej szkoły średniej dla dzieci głuchych oraz założenia programowe w klasach I—III dla tej grupy dzieci.

W nowym programie przewiduje się m.in. wprowadzenie nowego przedmiotu: środowisko społeczno-przyrodnicze, wprowadzenie po raz pierwszy podziału dzieci młodszych na dwie grupy, co stwarza możliwość indywidualnej pracy z dzieckiem oraz przeznaczenie 12 godzin na rewalidację indywidualną.

Konferencja w Przemyśle była dobrą okazją do wymiany poglądów między specjalistami zajmującymi się programowaniem i nauczycielami — praktykami.



Z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącego CRZZ, Władysława Kruczkę oraz ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. Sylwestra Kaliskiego, odbyła się uroczystość wręczenia nagród i wyróżnień laureatom centralnych eliminacji Turnieju Młodych Mistrzów Techniki za 1976 rok. Uroczystość zakończyła 1 grudnia 1977 roku, dziesiąta edycja TMMT stanowiła okazję do jubileuszowego podsumowania dotychczasowego dorobku tego największego w polskim ruchu wynalazczym konkursu, organizowanego przez ZG ZSMP, NOT, związki zawodowe oraz resort

nauki, szkolnictwa wyższego i techniki.

W latach 1967—1976 w TMMT wzięło udział ponad 394 tys. młodych nowatorów, którzy zgłosili ponad 371 tys. projektów wynalazczych, użytecznych prac dyplomowych i pomysłów technicznych. Ponad 4500 zgłoszonych — w kolejnych edycjach turnieju — projektów uzyskało świadectwa patentowe PRL.

Łączne efekty ekonomiczne z tytułu zastosowania i wykorzystania w gospodarce narodowej projektów wynalazczych i usprawnień technicznych — obejmujących oszczędność materiałów i surowców oraz podniesienie jakości wyrobów — wyraża się sumą ponad 17 mld zł. Równie ważne, jak rezultaty ekonomiczno-techniczne są efekty społeczno-wychowawcze, osiągane dzięki rozbudzeniu zainteresowań młodzieży sprawami wynalazczości i racjonalizacji, a także tworzeniu społecznego klimatu sprzyjającego rozwojowi młodych talentów technicznych oraz poszukiwaniu skuteczniejszych form wykorzystania kadry technicznej.

Centralny Sąd Konkursowy X TMMT pod przewodnictwem doc.

Zdzisława Adamczewskiego, prorektora Politechniki Warszawskiej, — w ramach prowadzonych w turnieju różnych rodzajów konkursów, uwzględniających poszczególne środowiska młodzieżowe i typy zgłaszania projektów — przyznał w sumie nagrody i wyróżnienia 291 osobom.

W jednym z konkursów dla młodzieży akademickiej: na najużyteczniejszą dla gospodarki narodowej pracę magisterską, przyznano sześć nagród, w tym pierwszą otrzymał Bogumił Izdebski z Politechniki Szczecińskiej, a drugą Krzysztof Szelest z Politechniki Rzeszowskiej. Specjalne wyróżnienia ministra NSZWIT — prawo wstępu na uczelnie techniczne bez egzaminów wstępnych — przyznano 25 uczniom szkół średnich.

W imieniu najwyższych władz partyjnych i związkowych gratulacje laureatom dziesiątego TMMT złożyli tow. Władysław Kruczek. W uroczystości wzięli również udział: kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki — Zdzisław Andrzejewicz, przewodniczący RG FSZMP — Krzysztof Trębaczewicz oraz prezes Urzędu Patentowego — Jacek Szomański.

rzekadło z nadziejami na uroki święta w śniegu.

W Australii — zgoła inaczej, marzyć chyba tylko można o czymś niebie i... niezbyt silnym żarze, bowiem Boże Narodzenie przypada tam w czasie upalnego lata, a panie miast uroczystych sukien wieczorowych przylatują efektowne kostiumy kąpielowe. Choćby ustawić się na plażach i tańczyć wokół nich.

Arabowie Nowy Rok obchodzą we wrzasku, a tamtejsi katolicy

wigilijny stół zdobia świątecznymi kwiatami zrywanych w stwach ogródach.

A mieszkańcy krajów hiszpańskich szczególnie upodobał sobie patronkę świąt, świętą Lucję, bowiem w dniu jej imienia zasiadają do wigilijnej stołu. Świętują więc o 11 dni wcześniej niż my — 13 grudnia.

Murzyni — chrześcijanie, w wioskach nad Kongo i w Senegale, obchodzą święta Bożego Narodzenia najdłuższą do ad i dni.

60 lat służby dla najmłodszych

1 stycznia 1917 roku — 60 lat temu — ukazał się pierwszy numer „Piomyka” z dodatkiem dla dzieci młodszych — „Piomyczkiem”. Czasopisma te otworzyły nowy rozdział w historii wydawnictw dla dzieci i młodzieży. Wybitni twórcy, całe radykalne środowisko pisarzy, plastyków, publicystów i działaczy oświatowych aktywnie współpracuje z redakcją dziecięcych piasek.

Założycielką i pierwszą redaktorką pisma była Rozalia Brzezińska, związana z radykalnym ruchem ludowym po roku przejęła redakcję Helena Radwanowa — późniejsza wieloletnia redaktorka „Piomyka”. Najbliższymi współpracownikami były Janina Porazińska oraz Maria Kownacka — w owym czasie nauczycielki wiejskie.

W okresie międzywojennym „Piomyk” i „Piomyczek” wzięły udział w ruchu dzieci i młodzieży. Przechodząc wkrótce pod opiekę Związku Nauczycielstwa Polskiego, który w ich historii i rozwoju odgrywa szczególną rolę i który przyczynia się do wzrostu nakładu, czasopisma dziecięce zdobywają dużą popularność w kraju, a w 1937 roku osiagają sukcesy zagranicą, zdobywając Złoty Medal na Międzynarodowym Kongresie Pedagogicznym w Paryżu — za wysoki poziom edytorski i przystosowanie treści do faz rozwojowych dziecka.

W latach wojny „Piomyczek” odzyskał w Moskwie, jako dziecięcy dodatek do „Nowych Widnokręgów”, redagowany przez Janinę Broniewską i Halinę Koszutską.

Z datą 1 lipca 1945 r. ukazują się pierwsze powojenne numery obu czasopism. Rodzina „Piomyka” powiększa się o następne dziecięco-młodzieżowe piasek, których dzisiaj jest 7: „Miś”, „Świerszczyk”, „Piomyczek”, „Piomyk”, „Młody Technik”, „Młowa Wielki” i „Poznaj swój kraj”. Wszystkie ukazują się staraniem Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” (łącznie jednorazowy nakład 2,5 mln egz).

Czasopisma dziecięce stały się ważnym, powszechnym czynnikiem wychowania młodego pokolenia. Są wydawnictwami redagowanymi nie tylko dla czytelników, lecz również wspólnie z czytelnikami, którzy masowo uczestniczą w licznych akcjach inicjacyjnych przez redakcję.

Z okazji jubileuszu — 60-letniego towarzyszenia najmłodszym — 19 grudnia ub. r. minister oświaty i wychowania, Jerzy Kuberski, spotkał się z twórcami i współpracownikami wszystkich piasek dziecięcych i młodzieżowych.

Na uroczyste spotkanie przybyli: zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR — Józef Trzciński, prezes ZG ZNP — Bolesław Grzes, prezes Naczelnego Zarządu Wydawnictw — Aleksander Skarżyński, nacelnik ZHP, Jerzy Wojciechowski, kierownictwo Ministerstwa Oświaty i Wychowania, przyjaciele czasopism.

Z najlepszymi życzeniami i najcieplejszymi słowami przywitań powitali autorów pism najmłodszych czytelnicy — zespół „Dzieci Płocka”.

Składając jubileuszowe gratulacje — minister Jerzy Kuberski podziękował wszystkim redaktorom i twórcom, którzy na łamach dziecięcych piasek kształtowali wrażliwość dzieci na wszystko, co dobre i wartościowe. Minister J. Kuberski przekazał najwyższe słowa uznania od sekretarza KC PZPR — Jerzego Łukaszewicza i Andrzeja Werblana.

Za wybitne zasługi w pracy zawodowej i społecznej — Orderem Sztandaru Pracy II klasy odznaczony został Stanisław Aleksander — nacelnik redaktor „Piomyka”, który od 1945 r. nieprzerwanie kieruje tym czasopiśmie.

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Jan Oleśński i Witold Księżpolski, a 17 redaktorów, wydawców i grafików otrzymało Złote i Srebrne Krzyże Zasługi. Wielu twórców udekorowano Medalami Komisji Edukacji Narodowej oraz odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”.

Medale Pamiątkowe 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej otrzymały redakcje: „Piomyka”, „Miś”, „Piomyczek” i Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”. Jubilat — „Piomyk” i „Piomyczek” otrzymały także listy gratulacyjne od kolegów ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Uroczystemu spotkaniu towarzyszyła, przygotowana przez „Naszą Księgarnię” wystawa pod hasłem: „Historia i dzień dzisiejszy czasopism”. W gablotach wystawowych znalazły się fotokopie dawnych numerów, dokumenty ukazujące postępową i radykalną linię rozwoju czasopism oraz wyśawa najnowszych książek.



Do przebudowy naszego systemu edukacji przygotowywaliśmy się intensywnie od blisko siedmiu lat, to jest od dnia powołania Komitetu Ekspertów, którego zadaniem była nie tylko ocena stanu szkolnictwa, lecz i nakreślenie jego przyszłego kształtu. W ciągu tych siedmiu lat problemy oświaty były przedmiotem obrad dwu posiedzeń plenium KC PZPR, dyskutowano na ich temat w czasie VII Zjazdu partii. Przygotowaniom do reformy poświęcone było posiedzenie Biura Politycznego KC, a także kilkakrotnie omawiano je w czasie obrad Sejmu PRL. Nad Raportem o Stanie Oświaty dyskutowano w środowiskach oświatowych i na łamach prasy; przedmiotem ogólnonarodowej debaty były projekty strukturalno-organizacyjne i programowe dziesięciolecia. Nad kształtem i treścią przyszłej szkoły pracowały instytuty naukowo-badawcze resortu oświaty, instytuty wyższych uczelni, setki specjalistów najwyższej rangi zgrupowanych w komisiach programowych. Akordem zaś końcowym tych poczynąń był ubiegłoroczny Kongres Pedagogiczny.

Jednocześnie w szkołach realizowano program stopniowego doskonalenia pracy dydaktyczno-wychowawczej, kuratoria reorganizowały sieć szkolną pod kątem potrzeb przyszłej reformy, nad przygotowaniem obudowy programów pracowały intensywnie Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne. Przede wszystkim zaś rozpoczęto gigantyczne wręcz dzieło masowego kształcenia, doskonalenia i dokształcania nauczycieli, dzieło, do którego włączyło się całe szkolnictwo wyższe oraz Instytut Kształcenia Nauczycieli i Związek.

Te węzłowe przedsięwzięcia, podobnie jak dziesiątki innych, które miały miejsce w ciągu tych siedmiu lat, jak choćby rozbudowa i stopniowe upowszechnianie przedszkoli, znane są dobrze wszystkim, zwłaszcza zaś pracownikom oświaty. Warto jednak w przededniu wprowadzenia reformy przypomnieć sobie, jak trudne, ale i owocne były owe lata i jak gruntownie i intensywnie przygotowywaliśmy się do dnia, który nastąpi za kilka miesięcy.

W jakim miejscu jesteśmy

Z czym rozpoczynamy reformę szkolną? Mówił o tym zarówno w swym krótkim wystąpieniu wstępnym minister Jerzy Kuberski, jak i w referacie programowym dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego Ministerstwa Oświaty i Wychowania — Marian Rataj.

Ze spraw w tym zakresie najistotniejszych wymienić należy upowszechnienie przedszkola dla dzieci sześciolatkich i wprowadzenie w przedszkolach nowych programów pracy dydaktyczno-wychowawczej; zmianę programów matematyki w klasach I—III; rozszerzenie działalności korekcyjno-wyrównawczej dla dzieci w młodszym wieku szkolnym; upowszechnienie wcześniejszych zapisów dzieci do klas I wraz z wszystkimi konsekwencjami płynącymi z tego faktu; zmiany w systemie oceniania i promowania, ograniczające niepowodzenia szkolne dzieci młodszych; rozszerzenie i udoskonalenie kształcenia i opieki socjalnej; wprowadzenie jednolitego systemu wychowawczego; umocnienie roli ZHP. Ponadto w klasach początkowych zwiększyła się liczba nauczycieli z wykształceniem wyższym; znacznie umocnił się i usprawnił system doskonalenia nauczycieli; wzrosło tempo prac nad zapewnieniem szkołom, zwłaszcza zaś klasom młodszym, odpowiedniego wyposażenia.

Wyraźny jest postęp w zakresie upowszechniania realizacji obowiązku szkolnego, dzięki czemu osiągnęliśmy w skali kraju już wskaźnik 99,8 proc., zaś w odniesieniu do przedszkoli upowszechnienie to w roku bieżącym objęło 95,1 proc. ogółu sześciolatków. Aczkolwiek trzeba stwierdzić, iż to niewątpliwie osiągnięcie osłabia nieco fakt, iż w wielu województwach zajęcia w ośmiu przedszkolnych prowadzone są częściej w wymiarze znacznie niższym od ustalonego przez resort, a bywa, że nie przekraczają dwunastu godzin tygodniowo.

Już za siedem miesięcy

bo z początkiem nowego roku klasy I rozpoczną nowy etap pracy. Cały wysiłek skoncentro-

KAZDY POLAK ZE ŚREDNIM WYKSZTAŁCENIEM

A więc jesteśmy w przededniu przełomowego momentu w wojennej historii naszego szkolnictwa. W roku szkolnym 1978/79 klasy pierwsze rozpoczną naukę według nowych programów i w nowym układzie strukturalno-organizacyjnym, inaugurując tym samym dziesięciolecie powszechnej szkoły średniej. Zrozumiałe, że do inauguracji tej trzeba się szczególnie troskliwie przygotować i na tych przygotowaniach skupiać się musi w najbliższych miesiącach uwaga władz administracyjnych i oświatowych wszystkich szczebli.

Sprawom wdrożenia nowych programów w klasach początkowych, zwłaszcza zaś w klasie pierwszej, poświęcone było też kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania, które 13 i 14 grudnia ub. r. obradowało w Lublinie i w którym, oprócz pracowników resortu, wzięli udział kuratorzy i wicewojewodowie z całego kraju oraz przedstawiciele instytucji i organizacji związanych z oświatą. W obradach, którym przewodniczył minister oświaty i wychowania — JERZY KUBERSKI, uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — WŁODZIMIERZ KATA, przedstawiciele CK SD i NK ZSL, sekretarz Krajowej Rady Kobiet — TERESA EMERYCH. Związek Nauczycielstwa Polskiego reprezentowali: wiceprezes ZG ZNP — CZESŁAW BANACH i kierownik Wydziału Pedagogicznego — STANISŁAW GRZEŚNIAK, zaś gospodarzy terenu — sekretarz KW PZPR EWA KRAJEWSKA i wojewoda lubelski, MIECZYSLAW STĘPIEŃ.

wany być musi na tym, aby rozpoczęły go dobrze. Przede wszystkim chodzi o to, aby wprowadzać od razu pełną koncepcję programowo-organizacyjną, to znaczy obok podstawowej siatki godzin realizować zespół zajęć uzupełniających, umożliwiających zapewnienie powodzenia szkolnego wszystkim dzieciom, także i tym o lekkim upośledzeniu umysłowym lub fizycznym.

Sprawa to tym ważniejsza, iż tylko w warunkach realizacji pełnej koncepcji programowo-organizacyjnej można prowadzić prawidłową obserwację dzieci, formułować diagnozy i prognozy rozwojowe, co w konsekwencji pozwoli wyrównywać szanse nawet najsłabszym.

Niestety, nie udało się — mimo wysiłku — zapobiec konieczności prowadzenia w niektórych szkołach klas łączonych. W tej sytuacji szansą osiągnięcia wyników zgodnych z wymaganiami programowymi jest maksymalnie sprawna organizacja pracy na lekcjach, a także wykorzystywanie dydaktyczno-technicznych środków nauczania.

Zdaniem resortu najlepszym rozwiązaniem organizacyjnym byłoby w tym roku oddzielne traktowanie oddziałów przedszkolnych i oddzielne klas I, zaś łączenie jedynie klas II i III. W roku następnym z kolei należałoby łączyć zajęcia w klasach I i II z takich przedmiotów, jak plastyka, muzyka, praca-technika, kultura fizyczna itp., zaś matematykę i język polski traktować oddzielnie. Na pewno łączenie klas życia nie ułatwi, ale jest również pewne, iż nie stanowi ono przeszkody uniemożliwiającej realizację koncepcji pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Koncepcja ta w odniesieniu do klas młodszych zakłada przede wszystkim preferowanie aktywizujących metod pracy, wdrażanie uczniów do samodzielnego myślenia i działania, kształcenie ich zdolności. Na tym etapie nauki konieczne jest też eksponowanie w pracy szkoły zadań opiekuńczo-

-wychowawczych, wychowania społeczniającego i kształtowania patriotyzmu.

Niezmiernie istotną sprawą jest organizacja zajęć wyrównawczych i dopełniających, przy czym do zajęć tych należy podchodzić w sposób elastyczny, uwzględniający zakres potrzeb i specyfikę zespołu uczniowskiego.

Cały kompleks poczynąń wiązać się będzie z tak ważkim zadaniem szkoły, jakim jest praca korekcyjno-kompensacyjna obejmująca dzieci, u których występują trudności w osiągnięciu przewidzianych programem wiadomości i umiejętności. Na powodzenie w tym zakresie składa się bowiem szereg elementów: od prawidłowo przeprowadzonych badań lekarsko-psychologicznych poczynając, a na organizacji i metodzie pracy kończąc. Jest to jednak zagadnienie — z punktu widzenia dalszej kariery szkolnej, a nawet życiowej uczniów — tak ważne, iż nauczyciele i dyrekcje szkół nie powinny szczędzić wysiłku dla ich właściwego prowadzenia.

Drugim problemem, na którym skupiać się musi uwaga władz terenowych i kierownictwa szkół, jest obsada kadrowa klas młodszych, zwłaszcza zaś klas I rozpoczynających pracę według nowych programów.

W chwili obecnej wśród 61 920 nauczycieli klas początkowych 3936 legitymuje się dyplomem studiów wyższych, 37 488 ukończyło SN i 20 502 ma wykształcenie średnie. Jeśli zaś chodzi o specjalistów w zakresie nauczania początkowego, to ogółem pracuje ich w szkolnictwie 19 293, z tym, że dla 16 512 nauczanie początkowe stanowi główną wyuczoną specjalność, zaś dla 2781 specjalność dodatkową.

Tak więc wciąż wysoko kwalifikowanych specjalistów w zakresie nauczania w klasach I—IV mamy za mało. Co gorsza, spośród tej grupy tylko 11 383 uczy zgodnie ze swymi kwalifikacjami, zaś blisko 7 tys. zatrudnionych jest bądź w klasach starszych, bądź wręcz w świetlicach czy bibliotekach. I to w sytuacji, kiedy dy-

rekcje szkół zmuszone są w niektórych punktach filialnych zatrudniać ludzi nie mających w ogóle kwalifikacji pedagogicznych.

Jeszcze większe trudności rysują się na odcinku organizacji opieki specjalnej. Wystarczy powiedzieć, iż w szkolnictwie specjalnym spośród 3 tys. nauczycieli pracujących w klasach I—III tylko 25 proc. miało przygotowanie z zakresu pedagogiki specjalnej. Jest to sytuacja wysoce niepokojąca.

Trzeba przyznać, że w ostatnich latach dużo się robi, aby wyrównać niedobory tak jednych, jak i drugich specjalistów, ale do pełnego zaspokojenia potrzeb wciąż jeszcze daleko.

Jak z zasygnalizowanych tu spraw wynika

Najpilniejsze do załatwienia

dla kuratoriów będą kwestie kadrowe. I to w kilku dziedzinach. Przede wszystkim chodzić będzie o zapewnienie w ramach tzw. ruchu służbowego możliwie najlepszej obsady dla klas początkowych. Wydaje się, iż nie da się uniknąć w wielu przypadkach niezbędnych przesunięć tych specjalistów, którzy zatrudnieni są w klasach starszych, zwłaszcza zaś w świetlicach czy przy innych tego typu pracach. Bacznej uwagi wymagać też będzie organizacja zespołów samokształceniowych i zapewnienie udziału nauczycieli w pracach tych zespołów.

Rzecz jasna, że merytorycznego przygotowania do realizacji pierwszego etapu reformy wymaga i kadra kierownicza szkół, gdyż od niej przecież w największym stopniu zależy prawidłowe zapoczątkowanie tego niełatwego zadania, jakim jest przebudowa naszej szkoły. Na sprawę pomocy dyrektorom szkół i kierownikom gminnej oświaty będą kuratoria musiały zwrócić wiele uwagi. Trzeba będzie wraz z dyrektorami szkół konsekwentnie uzupełniać wyposażenie szkół, doskonalić system dystrybucji podręczników.

Jeśli chodzi o dyrektorów i rady pedagogiczne najpilniejszą sprawą, która ich czeka, jest przyspieszenie organizowania klas-pracowni nauczania początkowego, terminowe wyposażenie uczniów i nauczycieli w podręczniki i pomoce, dopilnowanie właściwej obsady kadrowej.

W świetle tych niełatwych problemów, czekających nasze szkoły w nadchodzącym roku, warto byłoby może rozważyć sugestie resortu zmierzające do zwiększenia liczby wizytatorów—metodyków-nauczania początkowego, nawet gdyby miało się to odbyć kosztem chwilowego ograniczenia ich liczby w zakresie innych specjalności.

Mimo wszystkich od dawna prowadzonych prac przygotowawczych, mimo ogromnego wysiłku władz oświatowych, władz terenowych, społeczeństwa, przede wszystkim zaś samych nauczycieli — wprowadzenie nowej koncepcji programowo-organizacyjnej nie będzie, z czego wyraźnie musimy zdać sobie sprawę, zadaniem łatwym i

kłopotów nie zabraknie

Mówił o tym w dyskusji kuratorzy, mówili przedstawiciele władz terenowych.

W wielu województwach, mimo prowadzonych od kilku lat prac budowlanych, zabraknie odpowiednich obiektów szkolnych. Przykładem choćby Olsztyn — gdzie — zdaniem kuratora — konieczna jest budowa w najbliższych latach około 30 budynków zwłaszcza w miastach. Tymczasem prognozy budowlane nie są najlepsze i gdyby tempo inwestycji miało się utrzymać na poziomie ostatniego roku, to o pełnym zaspokojeniu potrzeb olsztyńskie szkolnictwo mogłoby mówić gdzieś w latach dwutysięcznych. Podobny problem sygnalizował okręg zielonogórski,

gdzie również występują znaczne niedobory lokalowe.

Ale budownictwo szkolne to nie jedyny kłopot, z którym borykają się terenowe władze oświatowe. Problemem najistotniejszym są kadry. Braki w zakresie wykwalifikowanych nauczycieli, szczególnie na wsiach występują z większym lub mniejszym nasileniem wszędzie. Co gorsza, wśród absolwentów wyższych uczelni o tym kierunku brak chętnych do pracy na wsiach, a przecież szczególnie tam potrzebni byłiby wysoko kwalifikowani nauczyciele. Sugerowano więc rozważenie możliwości dopuszczenia do egzaminów kwalifikacyjnych w zakresie nauczania początkowego doświadczonych nauczycieli w starszym wieku. Ich bogate doświadczenia, wsparte uzyskaną wiedzą teoretyczną, dawałyby gwarancję dobrej roboty. Niełatwo dla wszystkich start do nowego etapu nie wszędzie będzie miał ten sam stopień trudności. Wiadomo, że mamy województwa wysoko zurbanizowane, dysponujące dobrze funkcjonującą i rozbudowaną komunikacją autobusową, o ujednoliconej gęstości załadunku.

Ale mamy i takie, jak Olsztyn, Suwałki, Białystok czy Rzeszów, gdzie teren jest trudny, warunki klimatyczne dezorganizujące rozkłady jazdy PKS, a ludność rozproszona w niewielkich osiedlach oddzielonych od siebie znacznymi odległościami. Organizacja wychowania przedszkolnego, a nawet zapewnienie warunków nauki dla dzieci młodszych nasręca tam ogromne kłopoty. Na przykład w Olsztynie, jak do tychczas punkty filialne i szkoły o klasach początkowych, to wszystko szkoły o jednym nauczycielu. Gdyby zlikwidować klasy IV to duża część dzieci musiałaby dojeżdżać, co w tym regionie stanowi poważny problem. Gdyby zaś klasy IV utrzymał, to — zgodnie z nowymi programami — zabrakłoby około 400 nauczycieli. Skąd ich wziąć? Są to pytania nieomal bez odpowiedzi.

Z kolei w Suwalskiem utrzymanie małych szkółek o kilkunastu dzieciach jest ze względu na warunki terenowo-klimatyczne wręcz koniecznością. Niezbędne jest więc szukanie różnych form organizacyjnych, a także rezygnacja ze sztywnych limitów liczby dzieci w klasie czy szkole.

Prócz podstawowych problemów sygnalizowano też kłopoty mniejszego kalibru, jak niedobory w wyposażeniu w pomoce, trudności z dystrybucją podręczników, zwłaszcza zaś braki w obsadzie kierowników zespołów samokształceniowych.

Odpowiadając na liczne kwestie zgłaszane przez dyskutantów, minister J. Kuberski podkreślił, iż do spraw związanych z wprowadzeniem reformy trzeba podchodzić elastycznie. Dyrektywą naczelną jest szukanie takich rozwiązań, które z punktu widzenia pedagogiczno-ekonomicznego byłyby optymalne i najefektywniejsze.

Niesłuchanie ważne jest, aby we wszystkich poczynaniach kierować się rozsądkiem, znakomitą znajomością sytuacji, rzetelnością w opracowywaniu szczegółów. Nie może umknąć z pola widzenia wojewódzkich i gminnych władz oświatowych, z pola widzenia dyrektorów szkół.

Prawidłowa organizacja pracy w szkołach z klasami łączonymi, staranne i planowane przeprowadzenie zmian kadrowych w okresie tzw. ruchu służbowego, prawidłowe dysponowanie środkami finansowymi, przy szczególnym uwzględnieniu potrzeb klas I, na wyposażenie których przenieść się powinno około 90 proc. funduszy, uwzględnianie w planach inwestycyjnych perspektyw rozwojowo-demograficznych województwa — oto podstawowe warunki powodzenia w realizacji ogromnego dzieła, do budowy którego przystępujemy. Dzieła, mającego służyć urzeczywistnieniu idei: „Każdy Polak ze średnim wykształceniem”. A że idea ta warta jest najwyższego wysiłku — uzasadniać nie trzeba.

KRYSTIAN MIERZEJEWSKI

REFORM BYŁO W ŚWIECIE WIELE...

— illegal im także podział czasu na lata, miesiące, tygodnie.

Chłirczycy w starożytności umiłowali widzieć sobie liczbę „sześć-

dziesiąt” — bowiem kolejne lata bogów, czy z woli swej pozwola światu istnieć nadal. Bogowie jakimś tam sposobem zawiadamiali kapłanów o swych decyzjach i, trzeba powiedzieć, byli ludzimi przychylni, bo nie ogłaszali „końca świata”, lecz każdorazowo poz-

walali na dalszy ciąg, który liczony był przez Chłirczyków znów od 1 do 60.

Oczywiście, dawno poszła w niepamięć ta metoda sześćdziesiątek, Chłirczycy współcześni liczą okresy czasu tak samo jak Europejczycy.



O d początku, to jest od pierwszego momentu podjęcia prac nad reformą systemu edukacji narodowej, było jasne, iż proces przebudowy naszej oświaty, nie może zakończyć się na stopniu szkolnictwa średniego, a nawet jego nadbudowy w postaci szkół zawodowych czy specjalizacji kierunkowej. Ze kolejnym etapem prac będzie reforma, a ściślej — jak wyraża podkreślenie kierownictwo resortu nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — stopniowa modernizacja i doskonalenie systemu kształcenia na poziomie wyższym.

O konieczności tej zadecydował nie tylko fakt, że pod koniec lat osiemdziesiątych do uczelni wchodziła jakościowo inna, mniej namadzieje, że lepiej przygotowana, zgłaszająca inne zapotrzebowania intelektualne — młodzież. Potrzeba wypracowania nowego modelu kształcenia na poziomie wyższym była przede wszystkim wynikiem rozwoju nauki, rosnących wymagań gospodarki i kultury narodowej, zmian, które zachodzą w każdej dziedzinie życia społecznego.

VI i VII Zjazd PZPR postawił przed szkolnictwem wyższym bardzo konkretne zadania: zapewnienie krajowi wysoko wykwalifikowanych kadr i to kadr zdolnych w sposób elastyczny przystosowywać się do nowych technologii, a nawet nowych trudnych zadań do przewidzenia specjalności i zawodów oraz zwiększenie udziału nauki w pracach na rzecz gospodarczego i społecznego rozwoju kraju. Inaczej mówiąc — uczelnie stanęły wobec konieczności realizacji hasła: szybko, lepiej i efektywniej tak w dziedzinie nauki, jak i kształcenia.

Propozycje dotyczące modelu przyszłej szkoły wyższej, a ściślej propozycje prac zmierzających do realizacji tego modelu — przedstawił minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. dr Sylwester Kaliski, na posiedzeniu Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Techniki, które odbyło się 15 grudnia ubiegłego roku pod przewodnictwem prof. dra Jana Szczepańskiego. W obradach uczestniczyli: kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Jarema Maciszewski i prezes ZG ZNP — Bolesław Grzeń.

Zgodnie z tymi propozycjami prace nad kształtem uczelni dnia jutrzejszego powinny opierać się na czterech podstawowych założeniach. Przede wszystkim jako punkt wyjścia należy przyjąć — sprawdzony w praktyce z pozytywnymi wynikami — obecny model szkoły wyższej harmonijnie łączący trzy równorzędne funkcje: naukowo-badawczą, dydaktyczną i wychowawczą. Przyjąwszy zasadę stopniowego wprowadzania nowych rozwiązań, a zatem zasadę ewolucyjnego doskonalenia szkolnictwa wyższego. We wszelkich poczynaniach modernizacyjnych mieć na uwadze przede wszystkim ich efekty jakościowe, a nie ilościowe. I wreszcie jako cezurę czasu dla prac modernizacyjnych założyć koniec lat osiemdziesiątych, co nie oznacza, iż niektóre rozwiązania nie mogą być, czy nie będą, wprowadzane już w najbliższym czasie.

O przyjęciu takich właśnie założeń zadecydowały zarówno doświadczenia z lat ubiegłych, jak i stan obecny szkolnictwa wyższego. Faktem jest bowiem, iż mimo wielu zarzutów kierowniczych, nie zawsze zresztą zasadnie, pod adresem naszych uczelni, uzyskiwane przez nie efekty zasługują na zdecydowanie pozytywną ocenę. Przeprowadzane przez resort badania porównawcze wskazują, że poziom i jakość wykształcenia naszych absolwentów nie odbiega od poziomu światowego.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia nastąpił dwukrotny wzrost liczby studentów oraz dwu i półkrotny wzrost liczby kadry naukowo-dydaktycznej w naszych uczelniach. Osiągnięliśmy zatem ilościowy stan odpowiadający mniej więcej obecnie sygnalizowanym potrzebom kadrowym kraju (co nie znaczy, rzecz jasna, iż nie występują wyraźne niedobory w niektórych dziedzinach gospodarki, wynikające z nieprawidłowego rozstrzygnięć studiujących na poszczególnych kierunkach). Wyniki te upoważniają do uznania stanu obecnego za dobrą podbudowę pod przeprowadzanie stopniowo prace modernizacyjne.

A le nie tylko wyniki przemawiają za obraniem tej właśnie drogi działania; także i doświadczenia z lat ubiegłych. Faktem jest, że w ciągu powo-

jennego trzydziestolecia nasze uczelnie przeżyły niejedną reformę zarówno programów, jak i struktury oraz okresu trwania nauki. Ze mieliśmy już jednolite studia magisterskie i studia dwustopniowe, że czas trwania nauki wahał się od czterech do pięciu i pół, a nawet sześciu lat. I niedalekie prawdy są owe żartobliwe twierdzenia, iż nie było jeszcze rocznika studentów kończącego studia o takim samym kształcie organizacyjno-programowym, jaki obowiązywał w chwili rozpoczęcia przez nich nauki.

Ze zaś brak stabilizacji, mimo pełnego uzasadnienia i konieczności dokonywanych zmian, nie jest zjawiskiem sprzyjającym osiągnięciu optymalnych wyników, zwłaszcza w odniesieniu do procesów, takich jak proces nauczania, wymagających długofalowej i spokojnej pracy — należy, jeśli tylko stan istniejący na to pozwala, unikać gwałtownych zmian. Jak zatem przebiegać będą prace nad modelem przyszłej szkoły wyższej?

UCZELNIA JAKA BĘDZIE?

Kierownictwo resortu stoi na stanowisku, iż docelowa koncepcja musi opierać się na głębokiej analizie możliwie największej ilości przesłanek, zwłaszcza zaś takich jak: program społeczno-gospodarczego rozwoju kraju; ocena stanu szkolnictwa wyższego oraz możliwości doskonalenia jego pracy; możliwości rozszerzenia kulturowo-wychowawczej roli szkolnictwa wyższego, zwłaszcza zaś jego związków z gospodarką i kulturą narodową.

Do podstawowych problemów, wokół których koncentrować się powinny prace modernizacyjne, minister S. Kaliski zalicza: określenie celów i systemów szkolnictwa wyższego, wynikających z potrzeb społeczno-gospodarczych kraju, opracowanie i wdrażanie

bardziej prawidłowy rozwój młodych pracowników nauki, a także na kadrowe umocnienie nie mających jeszcze długiej tradycji i słabszych ośrodków akademickich.

Niezbędne jest także ustalenie — w porozumieniu z innymi resortami — autentycznych potrzeb kadrowych kraju w okresie najbliższego dziesięciolecia i — szacunkowo — w dalszej perspektywie. Obecnie bowiem potrzeby, zgłaszane resortowi szkolnictwa wyższego, odbiegają często od rzeczywistych możliwości zatrudnienia w poszczególnych działach gospodarki narodowej, co powoduje, iż w zakresie jednej specjalności czy kierunków notuje się stale niedobory kadrowe, podczas gdy w innych można już mówić o nadprodukcji.

W edług rozważań resortu w najbliższym okresie utrzymać będzie trzeba, a na kilku kierunkach nawet nieco obniżyć, limity przyjęć. Jedynie na kierunkach rolniczych i z rol-

nictwem związanych nastąpi dalszy wzrost liczby studentów.

Prace nad doskonaleniem modelu naszych wyższych uczelni obejmą przede wszystkim trzy podstawowe funkcje szkół wyższych: kształcenie, wychowanie i działalność naukowo-badawczą.

Jeśli chodzi o pierwszą z wymienionych dziedzin, to poza modernizacją i udoskonaleniem programów i metod nauczania oraz unowocześnieniem bazy dydaktyczno-technicznej — rozwiązać trzeba będzie problem uniwersalizacji kształcenia. Chodzi bowiem o przygotowanie absolwentów nie tylko do pracy w wąsko rozumianych zawodach i specjalnościach, ale także do wykonywania zawodów pokrewnych i pełnienia funkcji społecznych, do

spodarzenia uczelnią, przez rozwój samorządności studenckiej oraz autentyczne partnerstwo między kadrą nauczającą i młodzieżą. W żadnym jednak przypadku owa samorządność i partnerstwo nie mogą być rozumiane jako obniżenie autorytetu rektora, władz uczelni i kadry nauczającej.

Jest przy tym oczywiste, że doskonalenie funkcji dydaktycznych i wychowawczych nie może pomijać tak istotnego w tym zakresie czynnika, jak przygotowanie pedagogiczne nauczycieli akademickich i młodych pracowników nauki.

Niezwykle złożone zagadnienie ułatwić problem doskonalenia działalności naukowo-badawczej szkół wyższych. Jest to zagadnienie o podstawowym znaczeniu nie tylko dlatego, że w odniesieniu do wyższych uczelni praca naukowo-badawcza stanowi integralny składnik procesu dydaktyczno-wychowawczego, ale także dlatego, że szkolnictwo wyższe skupia obecnie około 70 proc. kadry naukowej kraju i że w związku z tym te właśnie placówki odpowiedzialne są za realizację większości zadań naukowo-badawczych, zawartych w narodowych programach prac badawczych i rozwojowych.

Działalność zmierzająca do wypracowania optymalnego modelu w tej dziedzinie powinna skoncentrować się na kilku podstawowych kierunkach: określeniu i stworzeniu warunków do wykorzystania w maksymalnym stopniu potencjału naukowego szkół wyższych; rozwijaniu specjalizacji naukowej ośrodków akademickich, a także poszczególnych uczelni i instytutów; rozwijaniu i udoskonaleniu zaplecza doświadczonego i badawczego, określeniu modelu i kierunków współpracy naukowej z zagranicą, a wreszcie udoskonaleniu systemu kształcenia i rozwoju kadr naukowych.

W pracach nad modelem przyszłej szkoły wyższej nie można — rzecz jasna — pominąć systemu organizacyjnego szkolnictwa wyższego, całego kompleksu spraw związanych z siecią szkół wyższych w kraju, z zarządzaniem i kontrolą, z wewnętrzną organizacją pracy uczelni, a także ich miejscem i rolą w środowisku.

Jak wspominałam — proces modernizacji i doskonalenia będzie procesem długofalowym realizowanym stopniowo, co nie wyklucza wcześniejszego wprowadzania niektórych rozwiązań. Właśnie dwa takie rozwiązania przedstawił minister S. Kaliski do rozważenia Radzie Głównej. Jedno z nich dotyczy tzw. studiów przemianowych, stacjonarno-zaoonnych, drugie — wykorzystania bazy produkcyjnej przemysłu i rolnictwa w procesie kształcenia na niektórych kierunkach technicznych i rolniczych.

O projektach dotyczących studiów przemianowych mówił w wywiadzie, udzielonym naszej redakcji, wiceminister Janusz Górski. System ten polega na na częściowym odbywaniu studiów trybem stacjonarnym (na przykład w pierwszym roku nauki) następnie na pracy zawodowej, połączonej z kształceniem zaocznym, (drugi i trzeci rok studiów) i powrocie na uczelnię dla ukończenia nauki i przygotowania pracy magisterskiej.

U podłożu drugiego projektu leży fakt, iż żadna uczelnia w chwili obecnej nie jest w stanie zapewnić swym studentom takiego wyposażenia i tak nowoczesnej bazy technicznej, jaką dysponują duże zakłady przemysłowe i produkujące gospodarstwa rolne. Stąd też rodzi się znane powszechnie i ostro krytykowane zjawisko, iż przyszłe kadry mające być nosicielami postępu w przemyśle i rolnictwie kształcone są na sprzecznie przestarzałym.

Założeniem więc projektu jest przeniesienie części procesu dydaktycznego na teren zakładów produkcyjnych. Formy takiej współpracy z gospodarką mogą być, oczywiście, różne. Oprócz generalnie rozpracowanych przez resort — także i rozwiązania stosowane przez poszczególne ośrodki uniwersyteckie, a nawet pojedyncze uczelnie i instytuty. Podejmowanie różnych inicjatyw na tym polu jest wręcz konieczne i pożądane.

Propozycje zaprezentowane przez ministra S. Kaliskiego spotkały się z dużym zainteresowaniem członków Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Prezydium Rady zobowiązało się do ścisłej współpracy nad koncepcją modelu przyszłej szkoły wyższej poprzez udział poszczególnych komisji problemowych rady w pracach resortu.

W dyskusji skoncentrowano się jednak głównie na dwóch ostatnich propozycjach jako na tych, których wdrożenie ma nastąpić stosunkowo szybko.

Pozytywne oceny, jakie zyskały obie propozycje, nie wykluczały, rzecz jasna, szeregu zastrzeżeń i wątpliwości. Doświadczenia tzw. praktyk studenckich nie są — jak wiadomo — najlepsze. W znakomitej większości przypadków praktykantów traktowani są jak piąte koło u wozu i jeśli w ogóle zakład pracy daje im jakieś zajęcia, to głównie są to najprostsze prace fizyczne nie wymagające żadnych kwalifikacji i niczego też nie uczące. Jeżeli więc studenci dwa lata z okresu studiów mieliby spędzać w zakładach produkcyjnych, jednocześnie studiując, konieczne byłoby rozwiązanie tego problemu na szczeblu centralnym, a także ścisła kontrola uczelni nad przebiegiem pracy zawodowej studentów.

Wyrażano też obawy, czy dwa lata nie są okresem zbyt długim. Czy nie należałoby ograniczyć się do jednego roku, a może nawet zastosować system zmian co pół roku.

Pewną formę łączenia studiów z pracą produkcyjną wprowadziły już niektóre uczelnie techniczne. Polega ona na poprzeczaniu nauki półroczną pracą w jednostce gospodarczej. Jak dotychczas wyniki tych prób są pozytywne. Może więc pójść w tym właśnie kierunku?

Mniej trudności sprawić powinna realizacja drugiej koncepcji: wykorzystywania w procesie kształcenia bazy techniczno-laboratoryjnej dużych zakładów przemysłowych i gospodarczych. I tu jednak trzeba mieć na uwadze, że mogą nastąpić kolizje między wymogami dydaktyki i produkcyjnymi obowiązkami zakładów. W dobrze bowiem zorganizowanych zakładach (a przecież tylko o takie chodzi) baza techniczna jest nieustannie wykorzystywana i dla studentów może być po prostu utrudniony dostęp do niej.

Nie znaczy to — rzecz jasna — iż z obu propozycji trzeba zrezygnować. Przeciwnie, chodzi właśnie o to, aby przewidując trudności, przeciwdziałać im.

Jedno też wydaje się być konieczne. Zastosowanie wcześniejszych eksperymentalnych wdrożeń dla sprawdzenia, jak rozwiązania te funkcjonują w praktyce.

W odniesieniu do zaproponowanych prac modelowych członkowie Rady Głównej zwracali uwagę na to, iż model szkoły wyższej powinien być na tyle plastyczny, aby możliwe było bezkonfliktowe wprowadzenie weni nowych struktur, których potrzebę podkrytuje przyszłość.

Konieczne byłoby też usunięcie w owym nowym modelu sprzeczności występujących obecnie. Jedną z nich jest na przykład problem etatyzacji. Z jednej strony ustawicznie podkreśla się równoważność wszystkich trzech funkcji szkoły wyższej — naukowo-badawczej, dydaktycznej i wychowawczej — z drugiej o iloczynności etatów przyznawanych uczelni decyduje tylko funkcja dydaktyczna, to znaczy liczba uczącej się młodzieży. Obciążenie pracami naukowo-badawczymi nie jest w ogóle brane pod uwagę. Podobnych sprzeczności można by zacytować więcej.

Korzystne byłoby również uwzględnienie w pracach nad siecią szkół wyższych potrzeb regionalnych. Chodzi o to, aby w każdym regionie stworzyć zespół uczelni, realizujący zarówno zadania naukowe, wynikające z centralnych programów badawczo-rozwojowych, jak i wynikające z potrzeb regionu. A także, aby zespół ten profilował pod kątem tych właśnie potrzeb swą działalność dydaktyczną.

Trudno było — rzecz jasna — w kilkugodzinnej dyskusji ustosunkować się do wszystkich propozycji, zawartych w wystąpieniu ministra S. Kaliskiego. Problemy te zresztą nadal będą przedmiotem prac Rady Głównej i jej komisji. Również Związek — jak wynikało z oświadczenia wiceprezesa ZG ZNP, doc. dra W. Michowicza — a zwłaszcza Sekcja Nauki ZG włącza się do współpracy. Nowy bowiem model wyższych uczelni, model, który odpowiadać ma potrzebom dnia jutrzejszego, wymaga głębokich przemyśleń i współdziałania, nad jego opracowaniem, wszystkich zainteresowanych, instytucji i organizacji społecznych mogących wnieść do sprawy istotny wkład. Wymaga też — podobnie jak reforma systemu edukacji — poddanie go społecznej dyskusji i ocenie.

KRYSZYNA ROGALSKA



Foto: Cz. Górski

optymalnych rozwiązań programowo-organizacyjnych, sprecyzowanie podstawowych celów i funkcji wychowawczych; ustalenie kierunków badań naukowych; opracowanie systemu studiów stacjonarno-zaoonnych oraz systemu powiązania kształcenia na niektórych kierunkach studiów z bazą, jaką dysponuje nowoczesny przemysł i rolnictwo.

Równolegle z tym trzeba będzie w sposób kompleksowy opracować docelową koncepcję kształcenia w aspekcie dziesięcioletniej szkoły średniej oraz program powiązania szkolnictwa wyższego z gospodarką narodową w aspekcie trzech podstawowych funkcji uczelni: dydaktycznej, wychowawczej i naukowo-badawczej.

Wreszcie trzecim zadaniem wymagającym kompleksowego opracowania jest polityka kadrowa, która pozwalałaby na szybszy i

jakich predestynuje ich fakt ukończenia studiów wyższych.

Sprecyzowania i unormowania wymaga system studiów podyplomowych jako część składową programu kształcenia ustawicznego. W tej chwili bowiem obserwuje się tu dość znaczną żywiołowość i okazjonalność, charakteryzującą się otwieraniem i likwidacją kierunków według aktualnie zgłaszanych potrzeb — bez rozważania, jakie są te potrzeby i jakie są perspektywy dalszego utrzymania danej specjalności.

Doskonalenie funkcji wychowawczych uczelni musi doprowadzić do powszechnego zrozumienia i praktycznej realizacji zasady, iż na proces wychowawczy składa się cała działalność uczelni od naukowo-badawczej poczynając, na organizacyjno-administracyjnej kończąc.

Proces wychowawczy powinien być realizowany przez szerokie włączanie studentów do współgo-

Wielki myśliciel, filozof, pedagog, ofiarny społecznik... A przecież, kiedy piszę niżej, najbardziej trafne, najbardziej znamienne określenie dla Władysława Spasowskiego, wydaje mi się — nauczyciel nauczycieli. Tak też zapewne najtrwalej zapisał się w odczuciu społeczności nauczycielskiej.

Urodził się 28 grudnia 1877 roku, w pobliżu Witebska na Białorusi. W dni poprzedzające setną rocznicę Jego urodzin — 14 grudnia 1977 roku — Zarząd Główny ZNP oraz Zarząd Koła Uczniów Władysława Spasowskiego zorganizowały uroczystą sesję poświęconą uczczeniu pamięci wielkiego pedagoga.

W sesji udział wzięli: rodzina uczonego z synem, **Romualdem Spasowskim**, wiceministrem spraw zagranicznych, pierwszy zastępca ministra oświaty i wychowania, prof. dr **Jerzy Wołczyk**, członkowie Koła „Spasowiaków” oraz przedstawiciele szkół noszących imię Władysława Spasowskiego. Gospodarzem sesji był sekretarz Zarządu Głównego ZNP, **Tadeusz Suberlak**.

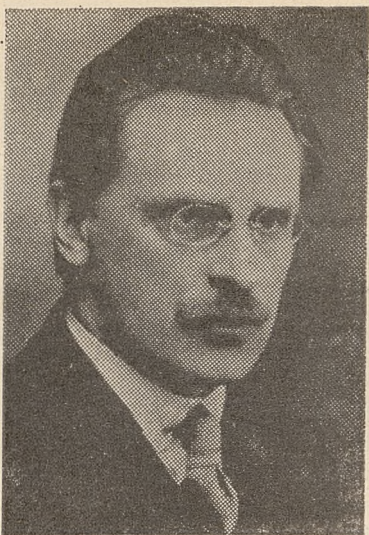
Otwarcia obrad dokonał prezes Zarządu Głównego ZNP, **dr Bolesław Grześ**. W swoim zagajeniu podkreślił on, że Władysław Spasowski wywierał i nadal wywiera daleko idący wpływ na naszą rzeczywistość w dziedzinie nauki, oświaty i wychowania. Jako filozof stał na stanowisku materializmu dialektycznego. Centralne miejsce w jego koncepcjach filozoficznych zajmują problemy pracy, jej roli i miejsca w procesie duchowego rozwoju człowieka oraz problemy dogmatyczne i rozwijania krytycznej postawy umysłu. Zagadnienia te ujmował w aspekcie wyzwolenia człowieka, rozumianego jako uzyskanie przezeń możliwości wszechstronnego rozwoju, zgodnego z potrzebami jednostki i społeczeństwa.

Na koncepcje pedagogiczne Wł. Spasowskiego składają się przeświadczenia dotyczące teleologii wychowania, organizacji szkolnictwa oraz pedeutologii. W zakresie organizacji szkolnictwa był reformatorem. Uważał za konieczne powołanie do życia ogólnokształcącej szkoły-pracy twórczej, której integralnymi ogniwami byłyby wychowanie przedszkolne oraz dwa szczeble kształcenia ogólnego: cztero- i pięcioletniego. Po ukończeniu szczebla pięcioletniego młodzież o zainteresowaniach praktycznych wstępowałaby do szkół zawodowych, a pozostała — do dwuletnich studiów przygotowujących do nauki akademickiej.

Spasowski, jako pedeutolog, wielokrotnie postulował możliwie najwyższy poziom umysłowy i pozycję społeczną nauczycielstwa. Uważał, że wszyscy nauczyciele powinni otrzymywać pełne wykształcenie akademickie. W doborze do zawodu nauczycielskiego kierował się poziomem moralnym i społecznym kandydatów; na stanowiska nauczycielskie wyznaczał ludzi o dużej wiedzy, ideowych i zaangażowanych; przyuczał swych wychowanków do krytycznego patrzenia na przedmiot studiów oraz kształtował umiejętność tolerancyjnego odnoszenia się do cudzych poglądów i przekonań.

Związkowi Nauczycielstwa Polskiego — podkreślił prezes, B. Grześ — zawsze były bliskie społeczno-polityczne, oświatowe i pedagogiczne przekonania Wł. Spasowskiego. W jego pracach działacze Związku zawsze mogli znaleźć cenne inspiracje w zakresie zadań związanych z doskonaleniem ideowo-politycznym, moralnym i zawodowym nauczycieli, utrwalaniem związku szkoły z życiem, rozwijaniem oświaty na wsi itp. Prezes B. Grześ przypomniał, że Koło Uczniów Władysława Spasowskiego powstało w 1927 roku. Zajmowało się ono sprawami laicyzacji nauczania, samokształceniem, organizowało odczyty dla swych sympatyków z lewicy nauczycielskiej, współpracowało z KPP w różnego rodzaju akcjach politycznych itp. Po wojnie — jako Towarzystwo Pedagogiczne im. Wł. Spasowskiego — popularyzowało między innymi dorobek oświaty ZSRR i innych krajów socjalistycznych, kontynuowało walkę o szkołę świecką, a następnie popularyzowało wiedzę o działalności swojego patrona.

Humanitaryzm i postępowość, sprawiedliwość i tolerancja, demokratyzm i ideowość były i zawsze pozostaną w warunkach naszego ustroju wartościami, na których będzie się opierał sens społecznej i indywidualnej egzystencji. Władysławowi Spasowskiemu i jego popularyzatorom zawdzięczamy, że hasła te na-



brały głębszego, a zarazem bardziej praktycznego znaczenia.

Następnie zabrał głos pierwszy zastępca ministra oświaty i wychowania, prof. dr **Jerzy Wołczyk**. Mówca przypomniał, że na Kongresie Pedagogicznym zwrócono uwagę na potrzebę szerokiego upowszechnienia spuścizny pedagogicznej Władysława Spasowskiego. Idee pedagogiczne i filozoficzne uczonego są bardzo bliskie temu, co robimy dzisiaj, przygotowując wzrastające pokolenia Polaków do życia i pracy w rozwinętym społeczeństwie socjalistycznym. Idee Spasowskiego są zbieżne z wizją naszej reformowanej powszechnej średniej szkoły ogólnokształcącej i politechnicznej.

Postać Spasowskiego może i powinna oddziaływać jako wzorzec wychowawczy uczonego i działacza, pobudzający i inspirujący działania nauczycieli i wychowawców w urzeczywistnianiu socjalistycznego ideału wychowawczego i celów, o których osiągnięcie walczy szkoła w teraźniejszości i będzie tę pracę kontynuować w przyszłości.



Władysław Spasowski wśród słuchaczy na kursowej wieczornicy

Prof. J. Wołczyk zapewnił, że resort oświaty dołoży wszelkich starań, ażeby system pedagogiczny Spasowskiego stał się własnością środowisk nauczycielskich i oświatowych. Jego idee wnoszą bowiem do życia szkoły wartości nieprzemijające. Świadomi i pomni tych wartości, nie możemy ustawać w wysiłkach w popularyzacji Jego pedagogiki wychowania człowieka dla człowieka.

Dla podkreślenia doniosłej użyteczności pracy związanej z upowszechnianiem systemu pedagogicznego Władysława Spasowskiego, działaczom z Koła „Spasowiaków”, którzy szczególnie wyróżnili się na tym polu, przyznane zostały wysokie odznaczenia państwowe, Złote Odznaki ZNP oraz nagrody ministra oświaty i wychowania. Wręczono 6 Krzyży Kawalerskich Orderu Odrodzenia

WŁADYSŁAW SPASOWSKI

NAUCZYCIEL NAUCZYCIELI

Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej oraz 11 Złotych Odznak ZNP. Krzyże Kawalerskie otrzymali: **Maria Lucyna Lerch**, **Zofia Mierzwińska-Szybki**, **Czesława Piątkowska**, **Genowefa Rybicka**, **Jadwiga Siliniewicz** i **Czesława Turlewicz**, a Medal Komisji Edukacji Narodowej — **Eugenia Krzywobłocka**.

Na bogaty program sesji złożyły się ponadto trzy referaty: doc. dr **Wacław Wojtyński** przedstawił sylwetkę Władysława Spasowskiego — prekursora socjalistycznej pedagogiki w Polsce; doc. dr **Czesław Herod** mówił o Spasowskim jako prekursora marksistowskiej aksjologii pedagogicznej i wreszcie mgr **Bożena Rozalska-Czyżkowska** zarysowała postać Spasowskiego jako twórcy nowoczesnej koncepcji człowieka. Trudno w ogromnym skrócie oddać treść tych materiałów — wybieram więc tylko niektóre stwierdzenia.

A więc — Spasowski — prekursor socjalistycznej myśli pedagogicznej w Polsce. Studia wyższe ukoronował przyszły uczone dok-

ra stanowiła obszerny głos w dyskusji nad systemem kształcenia nauczycieli szkół powszechnych. Spasowski opowiadał się za sześciolletnim okresem kształcenia nauczycieli, a w przyszłości za kształceniem pedagogów wszystkich typów szkół na poziomie wyższym. Tymczasem ustanowiony został status seminarium nauczycielskiego jako zakładu pięcioletniego, a ukończenie jego nie dawało prawa wstępu na wyższe uczelnie.

Od 1920 do 1930 roku był Spasowski dyrektorem Państwowych Kursów Nauczycielskich im. W. Nałkowskiego w Warszawie, przekształconych następnie w Pedagogium. Po dziesięciu latach pracy w tej placówce został przymusowo emerytowany. Poświęcił się wówczas intensywniej, dojrzałej działalności pisarskiej, którą traktował jako „walkę teoretyczną” skierowaną „przeciwko wszelkim formom dotychczasowego ucisku i poniewierki człowieka”, wreszcie jako walkę „o wyzwolenie jednostki ludzkiej z więzów ekonomicznej i duchowej niewoli”.

dał, że kształcenie politechniczne w szkole ogólnokształcącej ma przybliżyć młodzież do właściwego rozumienia procesów wytwórczych oraz umożliwić jej dokładne poznanie narzędzi, jakimi się posługuje człowiek w codziennym działaniu. Szkoła ta miała być podstawą procesu samokształcenia. Konieczność kształcenia ustawicznego szczególnie nauczycieli podkreślał bardzo mocno w „Zasadach samokształcenia”.

Spasowski — który nie znał z autopsji osiągnięć w szkolnictwie i w pedagogice radzieckiej — tym starannie zbierał i analizował dane pochodzące z lektur, aby rzucić na nie obiektywne, wolne od uprzedzeń światło.

Trzeba stwierdzić, że idee braterstwa ludów oraz myśli o wzajemnej życzliwości międzyludzkiej były nieustannie bliskie Spasowskiemu, jak kłama spinająca karty wszystkich jego dzieł i dwadzieścia kilka lat czynnej pracy pedagogicznej.

Wkład Władysława Spasowskiego do marksistowskiej aksjologii pedagogicznej można najkrócej tak scharakteryzować. Spasowski był pierwszym w polskiej szkole pedagogiem, który wszechstronnie i konsekwentnie zarysował kształty teorii wychowania socjalistycznego, a więc stworzył socjalistyczną koncepcję wychowania. Również jako pierwszy w sposób interdyscyplinarny — od filozofii, poprzez socjologię, ekonomię, psychologię — prezentuje dialektykę procesu dydaktyczno-wychowawczego. Nikt przed nim w metodach pedagogicznych nie ukazał tak konsekwentnie człowieka jako najwyższej wartości.

Spasowski traktował socjalistyczny system oświaty jako najbardziej zorganizowany zespół instytucji i organizacji walczący o pełne wyzwolenie człowieka. I wreszcie był tym teoretykiem wychowania socjalistycznego, który, akceptując samokształcenie i samowychowanie, uzasadnił tezę, że ustrój socjalistyczny jest jedynym ustrojem dającym wszystkim i każdemu jednakowe szanse i instytucjonalnie zapewnia ich realizację. Zaś to, w jakim stopniu konkretne jednostki wykorzystują owe szanse, zależy przede wszystkim od nich samych, od ich zaangażowania w tworzenie wartości dla innych, dla siebie i dla przyszłych pokoleń.

Władysław Spasowski jako twórca nowoczesnej koncepcji człowieka najpełniej wypowiedział się w swoim dziele „Wyzwolenie człowieka”. Zawarte w nim przeświadczenia nie straciły na wartości i aktualności, powinny być złotą dewizą dla naszych wychowawców.

Pisze Spasowski: „Ze stanowiska wychowawczego chodzi o pobudzenie i wydobywanie z każdej jednostki maksimum wysiłku twórczego, owej mocy woli jako najcenniejszych zmian osobowości ludzkiej (...) Zresztą osobowość nigdy nie jest ani skończona, ani w ogóle dana od razu. Ją można i należy tworzyć, rozwijać, doskonalić (...)”.

I dalej, postulując twórcze uspołecznienie jednostki: „W tym celu należy pokazać dziecku świat rzeczywisty i to ze wszystkich stron — dodatnich i ujemnych: niech później samo sędzi i wybiera. Trzeba nie tylko nauczyć patrzenia na rzeczywistość i sądzenia obiektywnego, lecz trzeba wskazać problem i nauczyć wartościowania, wykształcić umiejętność tworzenia skali wartości, trafnych i mądrych sądów, tę najrzadszą bodaj zdolność w człowieku. Na nic zda się jednostce obszerna wiedza o faktach i bogaty repertuar pojęć, jeżeli nie jest ona zdolna ocenić za każdym razem słuszną sytuację i zastosować swą wiedzę w praktyce**).

W stulecie urodzin chylimy nisko czoła przed dorobkiem myśli Władysława Spasowskiego, filozofa, pedagoga, społecznika, nauczyciela — nauczycieli.

ALICJA RACEWICZ

*) Władysław Spasowski: „Wyzwolenie człowieka”, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1963, str. 13.

) Tamże, str. 369 i 409 (przytaczam za referentką **Bożeną Rozalską-Czyżewską).

JASNA GWIAZDA ŚWIECI NAD NILEM...

W Egipcie — kapłani podział roku wzięli z wylewem niosącego urodzaj Nilu. W chwili potężnego wzbierania wód rozbiły się w niebie jasna gwiazda Syriusz, znak pierwszego dnia. Na-

stępne po nim 364 dni tworzyły rok.

W to obliczenie zakradła się jednak niedokładność. Gwiazda Syriusza wschodziła co 365 dni i ów dzień doby. Ta ćwiartka właśnie, nie wliczona do czasu trwania roku, z latami popsuła cały porzą-

dek. Kiedy indziej wschodziła gwiazda Syriusza i wylewał Nil, kiedy indziej zaczynał się nowy rok. Reforma podziału czasu stała się coraz niezbędniejsza...

Pamiętam taki moment. Stawialiśmy piec, ułożyliśmy go gdzieś na jeden metr, kiedy nagle zaczęła się potworna zawieja. Tak kłębiło, że na parę kroków nie nie było widać. W pierwszej chwili chciało się rzucić wszystko i uciekać. Ale jakże to — znamyśmy ludzką robotę, postawili te tysiące cegieł, które schyli w pajtach całe lato, na mnie — Budowaliśmy dalej. Co dwadzieścia minut pakowałem do „Wartburga” dziesięć, dwunastu przemoczonych, zmarniętych chłopaków i odwoziłem do szkoły, przywoziłem nową zmianę. Po dwóch godzinach piec był gotowy; rozpaliliśmy ogień. Nawiasem mówiąc, nikt się nie zaniebł.

Entuzjazm? Oczywiście! A trzeba wiedzieć, że taki piec układa się z trzydziestu, czterdziestu tysięcy cegieł.

Albo inny epizod. Zabrakło płytek PCW do kuchni i przedpokoj. Dyrektor Janas wsiadł do swojego „Wartburga”, pojechał do Szafliar, pobrał tam ich kilkadziesiąt metrów kwadratowych, załadował, ile się dało do bagażnika i na tylnie siedzenie, i przywiózł na budowę.

— Kiedy zajeżdżałem na plac — wspomina Jerzy Janas — ludzie się śmiali, bo kole samochodu porzuczone były na zewnątrz, a bagażnik szorował prawie po ziemi. Po zwroceniu okazało się, że załadowałem ponad tonę, gdy tymczasem wóz miał normę na pięćset kilogramów.

Tym „Wartburgiem” przejeżdżał dyrektor za materiałami 30 tysięcy kilometrów, niemal codziennie kursując na trasie Jablonka — Nowy Targ — Szafliary — Jablonka. Jeździł też inni. Tak był ich pionierski tutaj okres, lata 1971—1973, kiedy to stawiali szkoły pierwszy dom. Wszystkim, którzy przystali do tej roboty — roboty czysto społecznej — bardzo wtedy zależało, by pokazać, co potrafią, co można zrobić własnym pomysłem i przemyśleniem. Właściciel się do budowy nauczyciele, młodzież, miejscowa ludność, gospodarze.

ZACZĘLI OD WYPALANIA CEGŁY

Na Orawie prawie każdy potrafił to robić. Takie tu tradycje. Wszystkie gospodarskie domy budowane są tu z własnej cegły. Ale przedtem każdy wypalał tylko dla siebie, dla własnej potrzeby. Dopiero, jak dyrektor Janas pojawił się w Jablonce, zaczęło się tu produkować cegły wspólnie i wspólnie z niej budować.

Jerzy Janas sprowadził się z rodziną do Jabłonki w 1970 roku,

wychowanekami lubelskiego Domu Dziecka nr 3 im. Janusza Korczaka jest 37 dziewcząt. Najmłodsza — siedmioletnia, najstarsze — siedemnasto-, osiemnastoletnie, ale maluchów właściwie jest niewiele; większość to nastolatki, w awym burzliwym okresie dojrzewania szczególnie ostro przeżywające brak rodzinnych więzi emocjonalnych. Niestety, jednak w czasie świat niektórych tylko dane było „podgrzanie się” w ciepłe własnego domu rodzinnego, mimo że autentycznymi sierotami są zaledwie trzy, pozostałe zaś mają oboje, względnie jedno z rodziców. I w tej placówce, podobnie więc jak w innych, daje o sobie znać zjawisko sierotstwa społecznego z wszelkimi konsekwencjami.

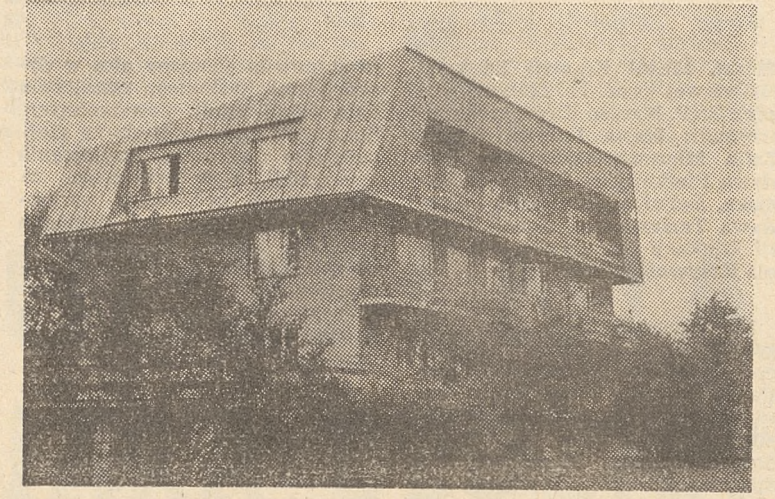
Przed rokiem, na przełomie grudnia i stycznia, dziewczęta zapisały w kronice wiadomości o przeróżnych, organizowanych dla nich imprezach. I teraz tak samo. Studenci kilku wydziałów UMCS, licealiści, harcerze, przedstawiciele zakładów pracy są inicjatorami zabaw, Mikolajkami przywołującymi upominki, uśmiechy, urządzającymi programy rozrywkowe... Społeczeństwo lubelskie nie zapomina o wychowankach Domu Dziecka, miały jednak święteczny okres, kończą się nadzwyczajności i daje o sobie znać codzienność.

O szóstej rano pobudka, toale-



CZY JEST TAKA DRUGA W POLSCE?

HUGON BUKOWSKI



To był ich pierwszy dom... w orawskim stylu, pobudowany w Jablonce w 1973 roku

obejmując funkcję dyrektora miejscowego Liceum Ogólnokształcącego. Potem został tu także, że gminnym dyrektorem szkół. Miał już wczesniejsze doświadczenia w wyzwalaniu inicjatyw społecznej. W Łapazance na Spiszu, gdzie był poprzednio, pozyskał Górcał do budowy szkoły, a to ludzie, których niełatwo do czegoś przekonać. I nową szkołę tam zostawił.

Na Orawie z miejsca zetknął się z dwiema trudnymi sprawami: z brakiem kadr i fatalną sytuacją mieszkaniową nauczycieli. Jedno z drugim zresztą się wiązało. Zdawało się, że kiedy był mroźna na dworze, to był i w mieszkaniu nauczycielskim. Lokale przeważnie wynajmowane, bardzo kiepskie, zawilgocone, zagrzewane, bez żadnych wygod. Należało z tym coś zrobić, nie oglądając się na żadne wyższe instancje, nie czekając na jakąś pomoc z zewnątrz, a przede wszystkim — z góry.

Dokumentację dyrektor miał przygotowaną wcześniej. Zdobył jakiś typowy projekt, który potem trochę zmodyfikował, tak, by dom był w orawskim stylu. Na wiosnę 1971 roku, w pięć miesięcy po przybyciu Jerzego Janas,

naście do Jabłonki, rozpoczęło budowę. Od wypalania cegieł. Do pierwszego pietra włącznie budowali bez państwowej złotówki. Potem dopiero dofinansowało ich trochę województwo, trochę gmina, no i jakoś poszło. Choć od samego początku sceptyków nie brakowało.

Wtedy uważano na przykład, że sposobem gospodarczym, w oparciu o czyn społeczny, można budować obiekty do wartości 1, najwyżej 1,5 mln złotych. Janas chciał udowodnić, że można tym sposobem wznosić budynki o kilkakrotnie większej wartości — jeśli tylko odpowiednio zaplanuje się i zorganizuje robotę i jeśli nie przeszkodzi jakieś nowe niespodziewane okoliczności, co się — notabene — właśnie ostatnio zdarzyło. Ale o tym za chwilę.

Nie wszystko też szło z robotą, jak po maśle. Nauczyciele, młodzież gimnazjalna czy gospodarze — to nie budowlanci. Nieraz robota się przedłużała, trzeba było coś poprawiać, wołać do pomocy jakiegos fachowca. Początkowo byli tacy, co przyglądali się drwiąco, nieufnie, pokpiwali. Ale rozkreciło się, przybywało chętnych do pomocy spośród miejscowej ludności. W tym i fachowców od instalacji, zbrojenia, murarki, dojeżdżających z tych okolic do pracy w Nowym Targu, czy gdzie indziej.

Taki na przykład Adamczyk z Lipnicy Wielkiej, technik budowlany w przedsiębiorstwie „Podhale” w Nowym Targu — mówił dyrektor Janas — prawie codziennie po godzinie — trzeciej przyjeżdżał tu do nas i brał się do roboty. A że na uprzątnięcie budowlane, to i dozór fachowy sprawował, biorąc na siebie odpowiedzialność za prawidłowo wykonawstwo. Czynił to bezinteresownie. Dopiero pod sam koniec budowy, kiedy wdziałem, że starczy środków, mogłem mu choć w części wynagrodzić to poświęcenie.

No i stanął dom okazały, piękny, z garazem — na wszelki wypadek położony tuż przy szkole. 14 października 1973 roku 10 rodzin nauczycielskich wprowadziło się do komfortowych mieszkań. Dyrektor Janas postawił na swoim, udowadniając, że systemem bezinwestycyjnym, w oparciu o pomoc społeczną, można również zbudować duży, solidny dom wartości 5 mln złotych.

— TO BYŁ ZACZYŃ

ten nasz Dom Nauczycieli — mówi Jerzy Janas — przedtem tu się nie miało spośnienie. Na tej budowie ludzi nie było aż czegoc, a przede wszystkim przekonał, że warto podejmować takie przedsięwzięcia. Wytworzył się odpowiedni klimat, chęć do dalszego budowania. Przekonał się także władze gminne, które potem zorganizowały ekipę remontowo-budowlaną, mającą wspomagać miejscową inicjatywę społeczną.

Przykładem nauczycieli poszli inni. Od tego czasu powstały w gminie cztery ośrodki zdrowia, kilka ładnych domów kultury, cztery remizy strażackie — każda z jakąś świetlicą, biblioteką, klubem oraz parę nowych placówek handlowych. Wszystko to systemem gospodarczym, przy wsparciu miejscowej ludności, a więc siłami samej gminy, bez angażowania jakiegokolwiek przedsiębiorstwa państwowego. Jedyną rzecz, jaką tu w ciągu kilkunastu lat zbudowano systemem inwestycyjnym (środki państwowe plus generalny wykonawca z zewnątrz), to zakład odzieżowy w Jablonce.

Największe jednak przeobrażenia zaszły w orawskiej oświacie. W Zubrzycy Górnej cztery lata temu stanął nowy budynek szkolny z trzema mieszkaniami dla nauczycieli, dwie szkoły ponadto wzmocześnieo poprzez rozbudowę i zorganizowano trzy przedszkola, w dwóch przypadkach wykorzystując pomieszczenia pozyskane dzięki zamianie ośmioklasówek na filie czterooddziałowe (co z kolei było możliwe dzięki powstaniu nowej szkoły).

W Podwilku i w Lipnicy Małej przekazano nowe szkoły, również z mieszkaniami, w 1971 roku. Stare budynki modernizuje się na przedszkola. W Lipnicy Wielkiej w jednym 1976 roku oddano Dom Nauczycieli przy szkole nr 2 oraz nowym gmach wraz z dwoma mieszkaniami dla szkoły nr 3. Znalazło się w nim miejsce również na przedszkole. Na otwarcie tych obiektów przyjechał na Orawę sam minister oświaty, Jerzy Kuberski. Poza tym zmodernizowano dwie inne szkoły w Lipnicy Wielkiej.

Wreszcie w Jablonce — stolicy Orawy — oprócz Domu Nauczycieli, od którego wszystko się zaczęło, zbudowano nową szkołę na przysiółku Matonogi oraz dwie nowoczesne.

I to wszystko zostało oddane do użytku w ciągu czterech ostatnich lat. W jednej gminie, Mało prawdopodobne, by znalazło się taką drugą w Polsce — z taką inicjatywą, z takimi dokonaniami. Ale też nie nie przychodzi samo, wszystko zależy od ludzi, od woli ich działania. Dopuszczę więc nie tę okoliczność jeszcze jeden nietypowy obrazek z życia.

Kiedy trzy lata temu stanęła sprawa budowania nowej szkoły w Matonogach, dyrektor Janas, że-

by dogadać się z miejscowymi gospodarzami, zwołał zebranie na piątą rano. Dla mieszcucha rzecz nienormalna, ale latem na wsi najłatwiej o tę porę ściągnąć ludzi. Przyszło siedmiu roników.

— Twardo musiałem postawić sprawę — wspomina dyrektor. — Albo dacie parcelę i forę, albo nie będzie budowy. Dacie, jutro rozpoczynamy. I pytałem każdego po kolei. Po pół godzinie wszyscy podpisali oświadczenia, zrzekając się, jak kto mógł, to dziełać, to pełnić arów na działkę szkolną. Nazajutrz przystąpiliśmy do budowy. Potem dołączyło za świadczeniami więcej roników, pomagali też w robocie. Po trzynastu miesiącach budynek był gotowy. Teraz jest to czterooddziałowa filia, z jednym mieszkaniem.

INICJATYWA NIEWYKORZYSTANA

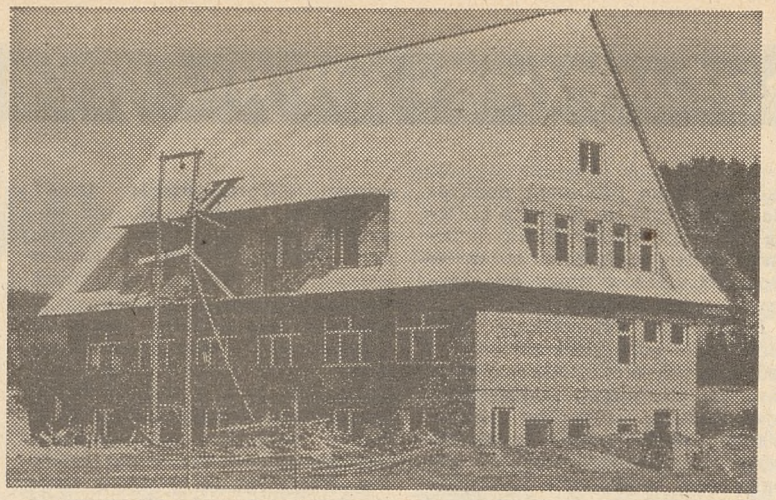
Czy oświatowy boom w gminie Jablonka trwa nadal? I tak, i nie. Tak, bo ludzie nie osłabli tu w inicjatywie, chcą dalej dużo i szybko budować, co widać zresztą gołym okiem po trzech jednocześnie prowadzonych, zaawansowanych już budowlach.

Jerzy Janas wyciąga szkolną „nyskę” z jednego z garaży, mieszczących się w Domu Nauczycieli (widać, że na coś się jednak te garaże przydały). Jedziemy (dyrektor sam prowadzi, etat kierowcy nie mieści się w jakimś il-micie) z centrum Jabłonki na Chyżne, gdzie znajduje się przejście graniczne do Czechosłowacji. Przed nami, na południowy wschód, rysuje się malowniczo skalisty masyw Tatrz Zachodnich. Po drodze mijamy oddany w tym roku okazały ośrodek zdrowia, a kawałek dalej — piękny, przeszklony pawilon handlowy, czekający na uruchomienie. To właśnie jedne z efektów tutejszej inicjatywy społecznej. Ten pawilon mógłby być już parę miesięcy temu otwarty, tylko światła w nim jeszcze nie ma. Dawno by było założono, gdyby nie trudności. Dojeżdżamy do Chyżnego. Mie-dzynarodowy trakt przecina te wieś pośrodku, jakiegoś sto metrów od niego widać spora budowę. Mury podciągnięte pod dach. To właśnie nowe wznoszone na szkoła, z dobudowaną na trzy mieszkania. Ale nie widać tu żadnych robotników.

— Robotą utyka, bo znowu kłopoty — wyjaśnia dyrektor. — Przymawialiśmy nas od tego lata, nie możemy zlecić wykonawstwa nikomu spoza gospodarki państwowej. Do zimy mieliśmy tę

budowę pokryć dachem, a w przyszłym roku chcielibyśmy już uruchomić szkołę. W dwóch tutejszych mabych, wysłużonych placówkach są zle warunki pracy. Czy to się uda? Wątpliwe, już na początku grudnia zapanowała tam zima, śniegi i mrozy. Rejon Jablonki to polski południowy biegun zima, ponoc chłodniejszy od Suwalk. Nielatwo w tych warunkach, na nie zamkniętym obiekcie, prowadzić budowę. Trudno też ją prowadzić siłami samej tylko gminnej ekipy remontowo-budowlanej, bo ta podejmować musi wiele zadań, a poza tym nie każdą robotę jest w stanie wykonać.

Ten sam los spotkał Dom Nauczycieli (cztery mieszkania) wzniesiony w Lipnicy Małej oraz duży, pełnooddziałowe przedszkole w Jablonce, które nadbudowano już jednym dodatkowym piętrem,



Nowo budowana szkoła w Lipnicy Małej



Na moment przed otwarciem Szkoły Podstawowej nr 3 w Lipnicy Wielkiej w 1976 r. (Jerzy Janas — drugi z lewej)

budowę pokryć dachem, a w przyszłym roku chcielibyśmy już uruchomić szkołę. W dwóch tutejszych mabych, wysłużonych placówkach są zle warunki pracy.

Czy to się uda? Wątpliwe, już na początku grudnia zapanowała tam zima, śniegi i mrozy. Rejon Jablonki to polski południowy biegun zima, ponoc chłodniejszy od Suwalk. Nielatwo w tych warunkach, na nie zamkniętym obiekcie, prowadzić budowę. Trudno też ją prowadzić siłami samej tylko gminnej ekipy remontowo-budowlanej, bo ta podejmować musi wiele zadań, a poza tym nie każdą robotę jest w stanie wykonać.

— Oczywiście, podyktowane zostały te ograniczenia wyższą racją stanu. W tym konkretnym przypadku wychodzi, na to, że w 1977 roku do kieszeni prywatnych wykonawców trafiło od gminnego dyrektora szkół w Jablonce nieco mniej grosza niż w poprzednich latach, ale to kosztem opóź-



Po nauce jest czas na taniec i zabawę

ra dokładne dane personalne i środowiskowe oraz krótkie opisy ważniejszych dobrych i złych zachowań dziecka. A także własnych na te zachowania reakcji pedagogiczno-wychowawczych. Gęste zapiski, zestawione razem, nabierają szczególnego znaczenia. Im skrzętniejsze notatki, tym arkusz staje się lepszym narzędziem pracy. Trudno, rzecz jasna, stwierdzić, czy w każdym wypadku dostatecznie wykorzy-

NIEDOKŁADNOŚĆ MINI, MINI — MAŁA...

„Korekty” dokonał papież Grzegorz XIII, wprowadzając kalendarz gregoriański. Po to, by był on bardziej precyzyjny, postanowił, że rok kończący każde stulecie będzie przestępny tylko w tym wypadku, jeśli po odjęciu zer,

znaczeniu budowy obiektów o dużym znaczeniu społecznym dla tej gminy. W 1978 roku rusza reforma oświaty, a podstawowym warunkiem jej powodzenia jest dobra baza. Nie byłoby, rzecz jasna, problemu, gdyby można było pozyskać do roboty jakieś przedsiębiorstwo uspecjalnione. Ale...

— Szukałem — mówi dyrektor Janas. — Portfele zamówień mają zamknięte na kilka lat. Niektóre podjęłyby się nawet, ale pod warunkiem, że dam im materiały. A skąd my weźmiemy — rury, pręty, śruby, kolanki, krany, kable, grzejniki itp? Nikt nam tego nie sprzeda, nie mamy służb specjalistycznych. Jesteśmy zresztą nauczycielami, mamy uczyć, a nie szukać gdzieś w Krakowie czy diabli wiedzą gdzie tych materiałów. Przedtem, jakoś dawaliśmy sobie z tym radę, znajdowaliśmy...

Zdenerwował się dyrektor Janas tą rozmową (padły też ostrzejsze słowa), którą prowadziliśmy w „nysce” w drodze do Lipnicy Wielkiej, gdzie za chwilę miałem obejrzeć nową szkołę. Trudno się zdziwić zdenerwowaniu, skoro kłopoty spędzają sen z oczu, skoro usmiechają się ludzka inicjatywa, podejmowana z jak najlepszą wiarą, że szlachetnych pobudek. Od stycznia otworzy się co prawda konto na wykonawców nieuspecjalizowanych, ale znowu mogą pojawić się różne trudności.

Kierujemy więc apel do wojewody nowosądeckiego, aby spojrzał łaskawszym okiem na Jablonkę i umożliwił tej gminie po-mniejszą realizację jej oświatowych inicjatyw. Naprawdę jest tam co popierać.

NA PRZYSIOŁKU SKOCZYKI

Ze swojej zaś strony mogę tylko poprzec ten apel jeszcze jednym opisem. Kiedy dojeżdżaliśmy do przysiółka Skoczki w Lipnicy Wielkiej, dyrektor Janas pokazał mi maleńką drewnianą chałupkę, sprawującą wrażenie, jakby już do połowy zapadła się w ziemię. Niewiele, gdzieś tuwierzy, że jeszcze do zeszłego roku działała tu czterooddziałowa szkoła. Dwie małe izby i komórka, gdzie ledwie obrócić się można, służąca za pokój nauczycielski.

Wystarczy stąd przenieść wzrok, by ujrzeć stojącą kilkadziesiąt metrów naprzeciwko nową szkołę — jasny, przeszklony dwukondygnacyjny gmach, o ładnej stylowej sylwetce. W tym zdziwieniu cały skok orawskiej oświaty. Nowa szkoła, w której otwarciu — jak już wspomniałem ucze-

nił minister Jerzy Kuberski, ma osiem klas; znalazło się w niej miejsce na przedszkole, a nawet — rzecz niezwykła — na coś w rodzaju hoteliku. Na poddaszu urządzono osiem pokoiików i salkę klubową; wyłożono boazerią, w pełni wyposażone, służące będąc wypoczynku nauczycielom z innych stron. Dodajmy, że dla nikogo z sześciu tutejszych pedagogów nie ma też tu kwestii mieszkaniowej.

— Na tym placu, gdzie stoł nowa szkoła — opowiada jej dyrektor, Ignacy Mikusiak — miejscowi chłopcy wypalali nam w 1973 roku cegły. Złożyły się na działkę, zadeklarowali po pięć dniówek roboczych. W następnym roku przez trzy miesiące doprowadzili budowę do stanu zeroowego. I dał szło systemem gospodarczym, pomagali miejscowi, przysłał ludzi dyrektor Janas, trochę pieniędzy dała gmina. No i zbudowali śmy.

Niewielkie słowa, a jaka robotą! Za trzy lata, gwarantuję, Jerzy Janas — kwestia mieszkań nauczycielskich, jak i bazy lokalowej szkół w gminie Jablonka będzie całkowicie rozwiązana. Na wiosnę 1978 roku ruszy budowa szkoły zbiorczej, przewidzianej na dziesięć lat. Do tego największego przedsięwzięcia przysłał dyrektor możnego mecenasa — Hutę Lenina, której zapewnia się tu kolonię i obozy. A nielatwo go było przekonać; zakłady pracy stają się ostatnio coraz mniej hojne.

Ale dyrektor po meksku stawiał sprawę: 50 procent partycypowania w kosztach i w zamian 300 miejsc na kolonie do 2000 roku, albo nie z tego. Po długich targach mecenas przystał na 13,5 mln złotych (wliczając w to wartość cementu, żelaza, blachy i innych materiałów). Tak się złożyło, że po sfinalizowaniu tej umowy (10 miesięcy temu) Jerzy Janas dostał zawału serca. Kiedy jednak odzyskał siły, zaczął dalej działać.

I perspektywicznie wszystko jest tu określone. Jasne. Również pod względem kadry. Jeszcze trzy lata temu brakowało w gminie 35 nauczycieli. Teraz jest pełna obsada, jak i zapewniony dopływ nowych sił w przyszłości — a to dzięki umiejętnemu ukierunkowaniu absolwentów tutejszego Liceum Ogólnokształcącego na studia pedagogiczne. Już od paru lat powracają na Orawę, podejmując pracę w szkołach i przedszkolach. Bo mocno liczy się fakt, że od razu gwarantuje im się godziwe, samodzielne mieszkania.

charakterystyczne, bywają dla siebie surowsze niż wychowawcy. Koleżankę, która trzymała buty w tapczanie, „skazywali” na przykład na sprzątanie przez trzy dni sali, w której mieszka. Buty były pewnie niezwykle, takie wymarzone i dlatego trzymane w miejscu, gdzie się ich zwykle nie trzyma, ale motywny postępek nie zlagodził kary.

Rzeczą wychowawców jest czuwanie, by proporcje nie zostały nadmiernie zachwiane. Przy tym, co ważne, na owych zebraniach-sądach rozpatruje się także zachowania zasługujące na szczególnej pochwałie i wówczas wychowanki zastanawiają się nad sposobem nagradzania koleżanek. W sumie korzyść zarówno z zebrania jak i z prowadzenia księgi protokołów, jest duża. Wartościowanie zachowań, mówienie o nich w szerszym gronie, a potem jeszcze pisanie — skłania do zastanowienia się nad tym, co w grupie może być akceptowane, a co nie; sprzyja autorefleksji.

Dyrektorka Helena Adamczyk chce uruchomić w domu — znaną z praktyk Korczaka — „skrzynkę pytań i odpowiedzi”, lecz mówi, że jeszcze jest na etapie przemyslenia, jak to zorganizować, współzależnie i dostosować do warunków Domu nr 3.

Niewielkiego, piętrowego domu, pełnego wielkich problemów 37 dziewcząt.

HANNA POLSAKIEWICZ

ICH DOM

Własna, śniadanie, szkoła, o-biad... Na obiad przychodzą o różnych porach, od 12.00 w południe począwszy. Po prostu w zależności od tego, kiedy wychodzą ze szkoły. Praca kuchni tak jest zorganizowana, że zupa i mięsem (prowadzi się tu przydomową hodowlę tuczu, więc mięsa na ogół nie brakuje), można napelnąć talerze w miarę, jak pojawiają się głodni domownicy. Tylko ziemniaki gotowane są na dwie raty, żeby ostatnie też miały w miarę świeże. Owa kuchenna gotowość z pewnością dobrze wpływa na atmosferę przytulności.

Przyczynił się do niej również remont generalny wewnątrz. Dyrektorka Helena Adamczyk po objęciu placówki — a było to dwa lata temu — od razu zaczęła zabiegać o jej odnowienie. Stale psujące się kaloryfery oraz awarie światła dezorganizowały bowiem normalny tryb życia domu, a odrapane, zagrzybione ściany najodporniejszego mogły uprawić w rozpacz. Remont trwał przeszło pół roku, dziewczęta i grono pedagogów przeżywało wiele zwa-

DWA MIESIĄCE IMIONAMI WIELKICH MĘŻÓW ZWANE...

W oparciu o ustalenia sławnego astronoma Linusza Juliusza Cezara zabrał się do dzieła uporządkowania podziału roku. Wprowadził kalendarz zwany juliańskim. Według niego, po każdych trzech latach czwarty rok był przestępny,

Dom nosi jego imię, a wychowawcą — imię najbliższego przysięgłego nawiązywania w codziennej pracy do idei Starożytności.

GRONO PAŃ

Właściwie jednak swrot: — pracujący pedagodzy — brzmni w tym przypadku o tyle nieprawidłowo, że sugeruje zespół mieszany. Tymczasem są tu tylko przedstawiciele płci pięknej, a cały personel pedagogiczny składa się, łącznie z dyrektorką Heleną Adamczyk, z sześciu osób.

Dyrektorka jest pedagogiem ambitnym i zdecydowanie związanym z problematyką opiekuńczą. Od lat w tym kierunku dokonałi swą wiedzę, począwszy od SN poprzez WSN oraz dwuletnie studia magisterskie z zakresu pedagogiki i psychologii klinicznej, w czasie których pisała pracę na temat pamięci u dzieci dojrzałe i nie uczących się. Poprzez nią placówką, w której pracowała, był pólinterat. Od kiedy więc objęła Dom Dziecka, odczuła potrzebę dokształcenia się jeszcze w zakresie organizacji i zarządzania. Ukończyła roczny kurs o tej tematyce, a obecnie pogłębia wiedzę w tym kierunku na dwuletnim studium podyplomowym w Sulejówku.

Dwoje dzieci w wieku szkolnym, mąż, mieszkanie w dużej odległości od Domu Dziecka; dojazd autobusem, pochłaniający interesujący jest rozkład pracy, ustalony przez dyrektorkę Helenę Adamczyk. Przedstawiam go szczegółowo, gdyż tryb pracy w Domu Dziecka nr 3 wyraźnie ułatwia realizację pogłębięnej „korczakowskiej” działalności wychowawczej.

RYTM NIERÓWNOMIERNY LECZ WNIKLIVIE PRZEMYŚLANY

A rzecz polega na odpowiednim gospodarowaniu globalnym, tygodniowym czasem pracy wychowawców. Obowiązujących ich 36 w ciągu tygodnia godzin pracy dyrektorka bynajmniej nie podzieliła równomiernie. W ciągu pięciu dni (prócz sobót i niedziel) każda z wychowawczyń pracuje przez trzy dni po dziewięć godzin, przez dwa — po dwie godziny. Gros czasu w tym układzie pracują po południu, czyli wtedy, gdy wychowanki są w domu i najbardziej potrzebują opieki. Natomiast w godzinach przedpołudniowych, gdy dziewczęta są w szkole, w domu dyżur pełni tylko

7 roku po narodzeniu Chrystusa już w całym imperium rzymskim.

Juliański kalendarz też jednak miał błędy. Chodziło o pewne różnice między dniami kalendarzowymi a rokiem słonecznym. Dawaly one o sobie coraz ostrzej znać po każdym stuleciu.

blisko godzinę. Oto informacje mniej więcej obrazujące sytuację dyrektorki. Ale nie narzekaj.

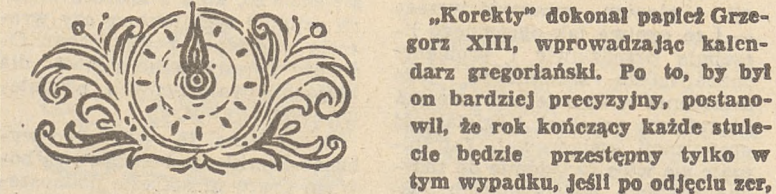
Z pięciu pań, które z nią pracują, Teresa Taracha jest jedyną z dużym, bo dziesięcioletnim stażem pracy w domu dziecka. Ponadto Bronisława Szymańska — polonistka po SN, Barbara Sawicka — pedagog uczący przedtem w szkole, Urszula Grabowska — magister biologii, Eugenia Czulkowska — magister filologii rosyjskiej. Nie można powiedzieć, by każda z nich (większość młodych) wzięła swe plany na przyszłość z pracą w domu dziecka. Wyrażając cięgiele je do szkoły, co z pewnością ma nie najkorzystniejsze dla przyszłości placówki znaczenie. Dyrektorka jednak wyraźnie podkreśla solidność, nawet serdeczne angażowanie się wychowawczyń w pełnienie obowiązków.

Interesujący jest rozkład pracy, ustalony przez dyrektorkę Helenę Adamczyk. Przedstawiam go szczegółowo, gdyż tryb pracy w Domu Dziecka nr 3 wyraźnie ułatwia realizację pogłębięnej „korczakowskiej” działalności wychowawczej.

A rzecz polega na odpowiednim gospodarowaniu globalnym, tygodniowym czasem pracy wychowawców. Obowiązujących ich 36 w ciągu tygodnia godzin pracy dyrektorka bynajmniej nie podzieliła równomiernie. W ciągu pięciu dni (prócz sobót i niedziel) każda z wychowawczyń pracuje przez trzy dni po dziewięć godzin, przez dwa — po dwie godziny. Gros czasu w tym układzie pracują po południu, czyli wtedy, gdy wychowanki są w domu i najbardziej potrzebują opieki. Natomiast w godzinach przedpołudniowych, gdy dziewczęta są w szkole, w domu dyżur pełni tylko

ZNAJOMOSĆ WYCHOWANEK A TAKŻE ICH SAMOZADNOŚĆ...

Zapytane mówili przede wszystkim o stosunku do dzieci. Starają się czynić jak najdokładniejsze spostrzeżenia. Namacalnym tego dowodem są prowadzone przez nie arkusze obserwacji każdej z wychowanek. Arkusz zawie-



WYCHOWANIE

rański przyjęły wszystkie kraje europejskie (Rosja najpóźniej, bo dopiero w 1918 roku), to i w tej dziedzinie nastąpić mogłyby zmiany, tyle, że pewno po... grubyh setkach lat.

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 7

Spotkanie to zasługuje na wagę z wielu względów. Było ono przede wszystkim wyrazem rosnącej w krajach socjalistycznych roli sztuki i — szerszej — kultury, w życiu i pracy nauczyciela. Dowodem, iż na uczestnictwo pedagogów w kulturze, na ich różnorakie kontakty ze sztuką, patrzymy coraz częściej i wyraźniej jako na ważną formę wzbogacania ich osobowości, jako na szczególnie cenną drogę doskonalącą ich — i jako pedagogów, i jako ludzi.

Z tego właśnie względu i w tym kontekście — zjazd dyrektorów Domów Nauczyciela stolic krajów socjalistycznych, który odbył się w połowie grudnia ubiegłego roku w Warszawie — nabiera szczególnego znaczenia.

A było to pierwsze na tak szeroką skalę spotkanie tych placówek. To prawda, iż od wielu już lat niektóre domy — na przykład Berlin i Warszawa — utrzymywały ze sobą bliskie kontakty i że odbyły się już dwie konferencje gromadzące przedstawicieli kilku zainteresowanych stolic. Nie miały one jednak ani tak szerokiej i pełnej reprezentacji, ani też nie zakończyły się tak konkretnymi, istotnymi dla dalszego współdziałania, postanowieniami.

Tak więc grudniowe spotkanie w Warszawie miało charakter szczególny. Uczestniczyli w nim przedstawiciele niemal wszystkich stolic socjalistycznych: Moskwy, Pragi, Berlina, Budapesztu, Sofii, Bratysławy.

Moskiewski Dom Nauczyciela reprezentował dyrektor Witalij Iwanowicz Filipienko; Dom Nauczyciela w Berlinie — delegacja, z dyrektorem Horstem Schleglem; Centralny Dom Nauczyciela w Sofii — dyrektorka Rumiana Czemszyrowa; Centrum Kultury Pedagogów w Budapeszcie — delegacja, z wicedyrektorem Juhaszem Ferenem; Centralny Klub Szkolnictwa i Nauki Związków Zawodowych w Pradze — delegacja, z dyrektorem Josefem Sablikiem; Instytut Pedagogiczny miasta Bratysławy — dyrektorka Helena Pijakowa. Stołeczny Dom Kultury Nauczyciela im. Komisji Edukacji Narodowej w Warszawie — gospodarz zjazdu był reprezentowany przez kilkusobowe grono, z dyrektorem Stefanem Celińskim.

Zjazd trwał trzy dni i odbywał się na Starym Mieście w pięknych, pamiętających powstanie pierwszego w Europie ministerstwa oświaty, pomieszczeniach Stołecznego Domu przy ulicy Brzozowej. Towarzyszyło mu duże zainteresowanie władz, zwłaszcza stołecznych.

Wyrazem tego było m. in. przyjęcie uczestników zjazdu na Ratuszu przez pierwszego zastępcę prezydenta Warszawy — Stanisława Bieleckiego. No i fakt, że w obradach wzięli udział: sekretarz ZG ZNP — Aniela Biernacka, dyrektor Departamentu Kadr Ministerstwa Oświaty i Wychowania — Wiesław Kulmiński oraz liczni reprezentanci władz stolicy: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty Komitetu Warszawskiego PZPR — Edward Jaszerak, przedstawiciele Stołecznego Kuratorium Oświaty i Wychowania z kuratorem Romualdem Lerskim, kierownik Oddziału Stołecznego ZG ZNP — Mikołaj Kindziuk.

Jaki był program tego sympatycznego, nie mającego nic wspólnego ze sztafą i stereotypem, spotkania? Bogaty, urozmaicony — złożyły się nań zarówno obrady, jak i wizyty w dzielnicowych domach nauczyciela, poznawanie najciekawszych form pracy Stołecznego Domu Kultury Nauczyciela, no i naturalnie — zwiedzanie Warszawy, jej najpiękniejszych zabytków i pomników.

Najpierw zatem słów kilka o obradach. Jak to, wynikało z poszczególnych wystąpień — domy nauczyciela, których dyrektorzy spotkali się w Warszawie, mają różne profile i różne formy pracy stosują. Wszędzie jednak cel jest ten sam: poprzez

KULTURALNE ZBLIŻENIA

kontakt z różnymi dziedzinami sztuki, poprzez rozbudowaną działalność kulturalną i oświatową — służyć jak najlepiej i jak najpełniej nauczycielowi, rozwijać go i wzbogacać, przemawiać jak najbardziej skutecznie do jego intelektu i emocji, oddziaływać na jego poglądy i postawy. Czynić go bardziej wrażliwym i otwartym na otaczający świat, na człowieka.

Czyli — jak to pisze w swej książce pt. „Nauczyciel i wychowanie estetyczne”, Irena Wojnar: „...Kiedy spojrzymy na przydatność sztuki w kształtowaniu postawy samego nauczyciela (...) okaże się, być może, iż nauczycielowi jest sztuka swoiście potrzebna w głębszym, bardziej całościowym ujmowaniu spraw świata i człowieka, zwłaszcza spraw współczesnych, iż przyczynia się do nieustannego odnawiania wysiłku myślenia i krytycznej oceny własnej postawy sprawdzanej w trudnych sytuacjach wychowawczych. Okaże się — być może także — iż sztuka, jako szeroka podstawa osobistego porozumienia między ludźmi, posłuży jako

No i dlatego wszystkie placówki reprezentowane na warszawskim spotkaniu — bo wszędzie daje się zauważyć taką tendencję — szukają ciągle nowych, odpowiadających coraz bardziej po-



Reprezentanci Moskwy i Berlina



Delegacje Pragi i Bratysławy

plaszczyna lepszego wzajemnego zrozumienia uczniów i nauczycieli...”.

I właśnie spotkaniu w Domu na Brzozowej takie przekonanie i przeświadczenie przez cały czas towarzyszyło. Na ten również aspekt sprawy zwrócił szczególną uwagę w swym wystąpieniu w Ratuszu, podczas przyjęcia przybyłych do Warszawy gości, wiceprezydent Stanisław Bielecki. Jego, bogate w fakty i konkrety, świadczące o ogromnej wadze, jaką władze stolicy przywiązują do poziomu kultury pedagogów, przemówienie — zostało wysłuchane z dużym zainteresowaniem. Zwłaszcza zaś ta jego część, gdy podkreślił, iż dziś nie mówimy już o kulturze jako o formie rozrywki, lecz jako o ważnym elemencie wzbogacania osobowości pedagogów, jako o szczególnie istotnym czynniku doskonalenia ich pracy wychowawczej.

Podobne przekonania i opinie podzielane są w innych krajach socjalistycznych. Stąd tak ogromną wagę mają tu do spełnienia wszystkie placówki kulturalne nastawione specjalnie na pracę z nauczycielem i na rzecz nauczyciela.

trzebom współczesnego nauczyciela, form pracy.

Dlatego tak ważną sprawą jest wymiana doświadczeń, poszukiwanie najróżniejszych źródeł inspiracji, poznawanie tego, co i jak robią inni.

Właśnie na zjeździe dzielono się różnorodnymi doświadczeniami i konfrontowano je z osiągnięciami placówek w innych stolicach. Niezależnie od tego — nasi goście mieli możliwość poznania niektórych form pracy stosowanych przez Stołeczny Dom Kultury Nauczyciela w Warszawie oraz zaznajomienia się z działalnością Domu Kultury Nauczyciela na Woli oraz Domu Nauczyciela na Mokotowie.

W pierwszym — podziwiali między innymi piękne, starannie wyposażone, stwarzające odpowiedni nastrój i warunki tak do pracy grupowej, jak i indywidual-

nalną wystawę rzeźby w drzewie Jerzego Balceraka, nauczyciela akademickiego Politechniki Warszawskiej.

Poznali bliżej także niektóre formy pracy z bogatych i różnorodnych poczyniń Domu na Brzozowej. Więc działalność — istniejącego już dziesięć lat i budzącego niezmiennie zainteresowanie, a skupiającego osoby samotne — Klubu Przyjaciół Życia, który miał właśnie w swym programie wieczór romansów i poezji... Więc próbę, powstałego niedawno i startującego z dużą ambicją i rozmachem, Chóru Nauczycielskiego.

Niezapomnianym przeżyciem dla wszystkich było uczestnictwo w spektaklu (mającego swą siedzibę w Stołecznym Domu Kultury Nauczyciela) Teatru Adekwatnego — „Joanna d'Arc”. Ten znany już w kraju i wysoko oceniony spektakl, a raczej gwałtowny i drapieżny proces, w którym biorą udział zarówno widzowie, jak i aktorzy — wywarł na gościach ogromne wrażenie. Nie przeto dziwnego, iż potem — na spotkaniu z jego twórcami: Magdą Teresą Wójcik i Henrykiem Boukołowskim — komplementom i pytaniom nie było końca.

Tak więc wrażeń i doznań było wiele. Dyrektor Stefan Celiński i inni przedstawiciele Domu na Brzozowej dwoili się i troili, by zjazd przebiegał sprawnie i ciekawie, by wszyscy jego uczestnicy wynieśli zeń maksimum przeżyć i refleksji.

Czym zakończyło się grudniowe spotkanie? Przede wszystkim stwierdzeniem, iż takie zjazdy są bardzo potrzebne i pożyteczne — i powinny być kontynuowane. Ze warto skorzystać w tym względzie z bogatego doświadczenia pism nauczycielskich krajów socjalistycznych, które już od wielu lat prowadzą bardzo bliską i ścisłą współpracę (o czym wiedzą zapewne nasi czytelnicy) i których redaktorzy naczelni spotykają się na corocznych zjazdach.

Postanowiono, że odąd spotkania przedstawicieli Domów Nauczyciela stolic krajów socjalistycznych będą odbywać się regularnie, najrzadziej — raz na dwa lata.

Niezależnie od zjazdów — poszczególne stolicy będą blisko i na co dzień ze sobą współpracować. Owo współdziałanie obejmie między innymi wymianę merytorycznych materiałów programowych, bezdewizową wymianę pracowników Domów Nauczyciela oraz różnych zespołów artystycznych i grup twórczych pedagogów.

Ta zakrojona na szeroką skalę współpraca nie będzie — rzecz jasna — startowała z punktu zerowego: przecież niektóre placówki od wielu już lat współdziałają ze sobą. Wyróżnia się tu zwłaszcza Dom Nauczyciela w Berlinie, prowadzący między innymi od dawna ożywioną wymianę z polskimi placówkami. Właśnie za owo wzajemne zbliżanie do siebie pedagogów polskich i niemieckich, dyrektor Domu w Berlinie, Horst Schlegel został uhonorowany na grudniowym spotkaniu, Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

A zatem nieprzypadkowo chyba następny zjazd dyrektorów Domów Nauczyciela stolic socjalistycznych odbędzie się — jak właśnie postanowiono na wniosek dyrektora Schlegela — wiosną 1979 roku w stolicy NRD.

A więc — do zobaczenia w Berlinie! No i — dużo inwencji i pomysłowości wszystkim Domom Kultury, które spotkały się w Warszawie, by debatować nad możliwościami bliższego współdziałania — w rozpoczynającym się właśnie Nowym Roku!

HENRYKA WITALEWSKA

GDZIE PODZIAŁY SIĘ TE DAWNE, PIĘKNE KALENDARZE!

W Polsce pierwsze kalendarze pojawiły się w XV wieku. Pisane ręcznie, po łacinie, były mało dostępne nowością. Pod koniec owego stulecia sytuacja jednak uległa dość radykalnej zmianie, zaczęto

bowiem kalendarze drukować. Nasze, ale składane w drukarniach w Lipsku, Heidelbergu, a nawet w Rzymie, przyczyniły nam niemało sławy, bowiem rozeszły się wiecei, że tworzymy bardzo dobre almanachy. Nic zresztą dziwnego, układaniem kalendarzy zajmował się u nas wówczas nie było kto, bo — profeso-

rowie Uniwersytetu Krakowskiego!

W 1516 roku dopracowaliśmy się pierwszego kalendarza w języku polskim, drukowanego w Krakowie u Jana Hallera. W niedługim potem czasie zaczęły pojawiać się kalendarze ścienne.



2 zapisków wizytatora

(Dokończenie ze str. 12)

Hospituję lekcję w klasie VIII. Temat: „Czytelność i podstawy samokształcenia”. „Stenografuję” fragment lekcji:

— „Jakie znaczenie formy, gatunki literatury pięknej?

— Liryka, epika, dramat...

— Dzisiaj przejdziemy do nowej formy, mianowicie: czasopiśma.

— Jakże przyniesliście czasopiśma? Jakże artykuły przeczytaliście? A co to jest artykuł?

— Uczennica czyta długą definicję: „Słownikowa wyrazów obcych”.

— Kto z dziennika przeczytał artykuł?

— Z „Życia Warszawy” przeczytał artykuł o akademii.

— Ja w „Życiu Medyka” przeczytałem artykuł o tym, jak mężczyzna kupił wodę brzoową i jak poszedł za kiosk...

— Nie jesteśmy ciekawi dalszego ciągu.

— Ja przeczytałem artykuł pt. „Chwila refleksji” o wzroście czytelników w kraju.

— Czy to dobrze, czy źle? — pyta nauczycielka.

— Dobrze — odpowiadają chóralnie uczniowie.

Mniej więcej tak przebiegała lekcja do końca, to znaczy do dzwonka. Niestety, jeszcze zdarzają się i takie „upadki”.

Nauczyciele starają się wciąż przekonywać, że do wizytacji wcale młodzieży nie nastawiali, że jest to po prostu robocza lekcja. I w ogóle, stwarza się atmosferę tajemniczości; niektórzy czują się zawstydzeni, że mają być oceniani. Wiele wstydy się uczniom; przecież młodzieży może wiedzieć (lub już wie), że pani zdaje dzisiaj egzamin.

Podobała mi się wypowiedź ministra Kuberskiego, zamieszczona bodajże w „Głosie”, właśnie na temat zażenowania nauczyciela w przypadku zdawania egzaminu (lekcji) przed komisją kwalifikacyjną, bo rzekomo traci się autorytet. Tu minister przytoczył zdanie, którego był świadkiem w szkole fińskiej, kiedy to na wizytowanej lekcji nauczycielka zwróciła się do uczniów z prośbą o pomoc, aby wypaść jak najlepiej.

Wciąż musimy przełamywać zaścianki od wieków stereotypy myślenia i postępowania. Jak nam jednak trudno dostrzec w młodzieży swoich sojuszników, przyjaciół. Wciąż dzieli nas ta katedra. Trzeba by w szkołach trochę Grotowskiego.

Na zebraniu lektorów w Komitecie wojewódzkim obejrzelśmy i

wysłuchaliśmy spotkania Edwarda Gierka z dziennikarzami. I sekretarz mówił szczerze, z troską i ostrożnie, to znaczy nie obiecywał, lecz tłumaczył, gdzie leżą rezerwy zasobnej Polski.

Już od kilku dni jeżdżę do kuratorium. Przygotowujemy symposium poświęcone wychowaniu patriotycznemu w programach historii i języka polskiego. Polecono mi przygotować wystawę prac uczniowskich i nauczycielskich z całego województwa; pracy co niemiara, tym bardziej, że trzeba jeździć po szkołach, rozrzuconych w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. W końcu jednak trud się opłacił. Kogo trzeba, pochwalono...

Czas „symposiumowy” się skończył, ale pracy wcale nie ubyło. Istny obłęd ze sprawozdaniami dla ministerstwa, kuratorium, komitetu i innych. Wciąż mało czasu na własną lekturę, bez której przecież trudno żyć. W pościgu, gdzie się da, czytam prasę, jakieś nowości z metodyki.

Już prawie lato. Buduję altankę. Syn pojechał do lasu plewić sadzonki. Mówi, że zarobi 3 tysiące.

Przeglądam materiały z III Konferencji Pedagogów Krajów Socjalistycznych. Mówi się o wielkiej roli nauczyciela w procesie kształcenia i wychowania socjalistycznego. „Czynnikiem rozstrzygającym — czytam — jest tu głęboka identyfikacja nauczyciela z wartościami, które on upowszechnia, stanowiąca podstawowy warunek jego samodzielności zawodowej”.

Niewątpliwie mądre słowa, skąd się jednak bierze nasze niemal historyczne wołanie o posłannictwo, w którym wartości

materiałnego bytowania są wstydlwym tematem wszelkich obrad?

I znów czytam znajome słowa, że w tym roku kandydaci na studentów zdawali gorzej, niż w zeszłym roku. Zwalaszcza źle zdawali kandydaci na polonistykę. W „Życiu Literackim” obsztorcowano nauczycieli za nieudolności językowe naszych absolwentów.

Ktoś udowodnił (tylko jakimś argumentami, trudno mi powiedzieć), że młodzież sprzed 50 lat wcale nie była lepsza (ani gorsza) od młodzieży dzisiejszej. Nie sądzę, aby nasi uczniowie byli głupszy od młodzieży sprzed lat. Są nawet mądrzejsi, ale jest ich więcej chętnych do studiowania, stąd i więcej potknięć.

W kuratorium nie nowego. Zgadają od nas niekiedy zbędnych sprawozdań, ale źródłem tych pomysłów bywa często nie kuratorium, wydział oświaty, lecz samo ministerstwo. Na przykład wizytator od bezpieczeństwa i higieny na gwałt żąda od nas danych na temat realizacji hasła wychowawczego o ochronie przeciwpożarowej na lekcjach języka polskiego. Skąd takich wiadomości dostarczyć i to w ciągu pół godziny? Ktoś odpowiedział, że przykładem pożaru w literaturze jest to, jak... płonął Boryna do Jagusi.

Jadę jako reprezentant kuratorium do K., gdzie odbywają się roczystości Dnia Nauczyciela. Mile, od lat te same słowa, podkreślające trud nauczyciela. Następnie dwie nagrody ministra, cztery — kuratora, pięć Złotych Krzyży Zasługi. Lampka wina, słodki deser i wycieczka do opery kończą te serdeczne przyjęcia.

W „Polonistyce” ukazał się program języka polskiego w przyszłej szkole dziesięcioletniej. Ambitne zadanie czeka nauczyciela.

W klasie VIII będę omawiał z uczniami między innymi „Dziady” część III, rozpisane na takie, przykładowe hasła, jak: dyktando, przedstawienie, synkretyzm, gatunkowy i inne. Poloniści wystawieni będą na trudną próbę udowodnienia, że nowoczesna wiedza literacka i językowa nie jest im obca.

Ostatecznie wyjechałem do sanatorium w Naleczowie. Błądzą po alejkach, po których przed stu laty spacerował pan Bolesław Prus. Przewodniczka skrytykowała władze miasta za powolne i systematyczne niszczenie pierwotnego obrazu parku uzdrowiskowego. Rzeczywiście, cudokapota kami rozpocznie budowę sanatoriów różnych resortów, wciskających się coraz bardziej w parkowe aleje. Prus, gdyby żył, rąbnąłby z pewnością felieton, od którego winni (po nazwisku) i miejsca liczyliby swoje dni do emerytury.

Znów w domu. Znów wyjazdy w teren.

A w telewizji mecz ligowy i zawrotna frazeologia naszych sprawozdawców: Akcja Kmiećka, akcja Wisły..., Interwencja Antoniego Szymanowskiego..., Pierwsze minuty tego meczu nerwowe..., Wisła łatwo zdobyła teren..., Pierwsza żółta kartka w tym meczu..., Sobieski zdjął z głowy piłkę Wisłaków..., Jalocho doszedł do siebie..., Szarżował Kazimierz Kmiećka..., Szarżował Maculewicz..., Przypominam państwu dodatkowy smaczek tego meczu — gra najlepszy atak z najlepszą obroną ligi polskiej..., Mamy piękny, precyzyjny strzał..., Szarżuje Nowak..., Ma 18 lat i już 186 cm wzrostu, wspaniały materiał na obrońcę..., Natychmiastowe przyspieszenie Wisłaków..., Znalazł lukę, ostry strzał, ale Adamczyk zdążył...

KUL

CHCESZ WIEDZIEĆ, CO CIĘ CZeka, ASTROLOG PRAWDĘ CI POWIE...

Nie tyle ciałoty do czystej wiedzy, ile ciekawość sprawiła, iż kalendarz w Polsce stał się książką niezwykle popularną. Bo ludzie wierzyli w bliski związek

między swym losem a położeniem gwiazd i skłonni byli je znacznie większą, niż my dziś, powagą wsłuchiwać się w przepowiednie astrologa. A drukowane one bywały właśnie w kalendarzach. I to różne.

Astrologi z ruchu ciał niebie-

skich, gwiazd, planet odszyfrowywali sobie wiadomym tylko sposobem, przeróżne sprawy wielkie i małe. Wiele drukowano na kartach almanachów wieści na przykład: w jakie dni najlepiej dziecko odstawiać od piersi, którego stawiać banik czy przystawiać pijawki, kiedy szczepić drzewa

itp. Ponadto z kalendarza wyczytać można było, czy wojna wybuchnie, jaki będzie urodzaj, no, i — jaka będzie pogoda. Widać wiele się sprawdzało, skoro kalendarze popularność długo nie traciły.



W ogniwach terenowych

W Rzeszowie odbyło się w październiku ub. r. posiedzenie sprawozdawcze — wyborcze Środowiskowej Sekcji Nauki ZNP. Po referacie sprawozdawczym, przedstawionym przez przewodniczącego, doc. dr. Mieczysława Kucharskiego, wywiązała się żywa dyskusja. Omówiono problemy dydaktyki, współudziału organizacji związkowej w całokształcie pracy uczelni, współpracy z SZSP, a także sprawy społeczne nauczycieli. Przewodniczący Zarządu Sekcji Nauki ZNP, doc. dr. Wiesław Jasiołbódzki, poinformował o pracy Sekcji Nauki w

pierwszym roku bieżącej kadencji. Rektor Politechniki Rzeszowskiej, prof. dr. Kazimierz Oczko, zwrócił uwagę na kwestie prawne przedstawione w „Vademecum Młodego Nauczyciela Akademickiego”.

Dokonano również wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym został doc. dr. Włodzimierz Kałita, wiceprzewodniczącym doc. dr. Władysław Dubiel i doc. dr. Stanisław Zdzarkiewicz, sekretarzem — dr. Wojciech Rybczyński. W zebnaniu uczestniczył kierownik Oddziału ZG ZNP — Kazimierz Szymański oraz przedstawiciele kierownictwa uczelni rzeszowskiej.

W tym samym dniu zastępca kierownika Wydziału Nauki, Oświaty i Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR spotkał się z przewodniczącym Zarządu Sekcji Nauki ZNP — doc. dr. Wiesławem Jasiołbódzkiem i kierownikiem Oddziału ZG ZNP w Rzeszowie, kol. Kazimierzem

Szymańskim. Omówiono problemy związane z doskonaleniem zawodowym pracowników uczelni, działalnością wychowawczą, współpracą ogniw ZNP z SZSP oraz udziałem Środowiskowej Sekcji Nauki w pracach Środowiskowego Kolegium Rektorów.

Oddział ZG ZNP w Chełmie zorganizował w październiku ub. r. dwudniowe szkolenie prezesów i księgowych rad zakładowych z terenu województwa. Gospodarzami konferencji, która odbyła się w Domu Nauczyciela w Krasnymstawie, była tamtejsza Miejska Rada Zakładowa ZNP. Na szkolenie przybyli: sekretarz propagandy KM PZPR — Krystyna Panas, wicekurator oświaty i wychowania w Chełmie — Romuald Tomczyk, główny księgowy OUPIS w Lublinie — Jadwiga Bocian.

W pierwszym dniu uwagę skoncentrowano na zagadnieniach związanych z kampanią

sprawozdawczą w radach zakładowych, dokonano także wymiany doświadczeń z działalnością poszczególnych rad. Drugi dzień poświęcono instruktażowi dla księgowych. Kol. J. Bocian omówiła szczegółowo zasady sporządzania preliminarza budżetowego na rok 1978.

Oddział ZG ZNP w Chełmie zorganizował również I Seminarium dla osób odpowiedzialnych za przeprowadzenie konferencji teoretyczno-pedagogicznych w radach zakładowych na terenie tego województwa. W seminarium uczestniczyli: wicekurator oświaty i wychowania w Chełmie — Romuald Tomczyk, dyrektor OUPIS w Lublinie — Jan Nieroda, pracownik naukowy UMCS, dr. Ryszard Kucha, przedstawiciel ZSMP i ZHP.

Dorobek i perspektywy rozwoju radzieckiego systemu oświatowo-wychowawczego oraz zadania oświaty i wychowania w świetle VII Ple-

num KC PZPR zreferował dr Ryszard Kucha. Zadania harcerstwa w programie wychowawczym szkoły przedstawiła kol. Barbara Owczarska z Chorągwi ZHP w Chełmie. O programie ideowo-wychowawczym ZSMP mówiła przedstawicielka ZSMP Barbara Baluch. Zagadnienia dotyczące roli rodziny w procesie wychowania młodego pokolenia przedstawiła kol. Urszula Hus. Wszyszy referujący przygotowali opracowane materiały do wykorzystania na konferencjach teoretyczno-pedagogicznych w radach zakładowych. Szkolenie prowadził kierownik Oddziału ZG ZNP w Chełmie, kol. Wacław Hus.

Materiały z IV konferencji prezesów rad zakładowych uczelni technicznych oraz bieżąca działalność organizacji związkowej Politechniki Poznańskiej — były treścią posiedzenia prezydium RZ ZNP. W dyskusji zwrócono u-

wagę na potrzebę podawania szerszej informacji o pracach sekcji związkowych, działających przy ZG ZNP, wydziałów merytorycznych oraz inspekcji pracy. W posiedzeniu uczestniczył przewodniczący Zarządu Sekcji Nauki ZNP — doc. dr. Wiesław Jasiołbódzki.

W dwie kolejne soboty i niedziele października ub. r. zorganizowano zloty turystyczne dla aktywnych rad zakładowych ZNP woj. gdańskiego i elbląskiego. Organizatorem imprez, które odbyły się w Centralnym Ośrodku Sportu GKKFIT w Cetniewie k. Władysławowa, był OUPIS w Gdańsku oraz Oddziały ZG ZNP w Gdańsku i Elblągu. W zlotach uczestniczyli przedstawiciele gminnych i miejsko-gminnych rad zakładowych oraz przedstawiciele władz partyjnych i administracji terenowej Władysławowa, Pucka i Gniewina. Otwarcia imprez, prze-

znaczonych dla aktywnych związkowych woj. gdańskiego, dokonał kierownik Oddziału ZG ZNP w Gdańsku, kol. Zofia Trybul, zaś zlot woj. elbląskiego otworzył kierownik Oddziału ZG ZNP w Elblągu, kol. Henryk Łęcki.

Celem zlotów było uczczenie 60 rocznicy Rewolucji Październikowej, oddanie hołdu pomordowanym w czasie II wojny światowej oraz poznanie walorów krajoznawczych ziemi puckiej.

Wspólnie z Kaszubską Brygadą WOP nauczyciele uczestniczyli w apelu poległych w Państwie Niedzielnym wycieczek upłynął pod znakiem wycieczek na trasie Jastarnia — Hel. Wiele osób wzięło udział w rozgrywkach sportowych.

Nauczyciele wysłuchali także koncertu zespołów: wojskowego „Zielone otoki” i nauczycielskiego „Takt”, działającego przy Klubie Nauczyciela w Gdyni.

Nowe Wydawnictwa

Wydawnictwo: STWA STYL-GIA. MON, Warszawa 1977, s. 174, cena 15 zł.

Prace zbiorowe: W SĄCZASOWYM WYDZIALE. Opowiadania i powieści Ameryki Łacińskiej. WY, Kraków 1977, s. 140, cena 15 zł.

Krytyka Kulicki: NIEDOBRE ULICA. MON, Warszawa 1977, s. 130, cena 15 zł.

Ernest Hemingway: SŁOŃCE TEŻ WCHODZIŁ PIW, Warszawa 1977, s. 140, cena 15 zł.

Tadeusz Malarowski: OTGANIE WACHTMEISTERA SCHULTZ. PIW,

Warszawa 1977, s. 122, cena 15 zł.

Marta Tomaszewska: NOCA PO DNIE MIŁOŚCI. PIW, Warszawa 1977, s. 300, cena 38 zł.

DRAMAT

Stanisław I. Witkiewicz: W MAŁYM DWORKU. PIW, Warszawa 1977, s. 72, cena 12 zł.

POEZJA

Dorota Kłopotowska: DŁUGA PAK, Warszawa 1977, cena 20 zł.

Bogdan Owczarski: TWÓJ GŁOS NA KAŻDEJ DRODZE. PAK, Warszawa 1977, s. 68, cena 15 zł.

Zbigniew Dołęcki: WIERZĘ WYBRANE. PAK, Warszawa 1977, s. 110, cena 20 zł.

Praca zbiorowa: LÓDZKA WIOSNA POETÓW. PAK, Warszawa 1977, s. 61, cena 20 zł.

Jerzy Charnota: CIEN PRZECIEN. PAK, Warszawa 1977, s. 14, cena 15 zł.

FILOZOFIA, PSYCHOLOGIA

Hans Selye: STRES OKIEŁZNANY, PIW, Warszawa 1977, s. 140, cena 25 zł.

Francis A. Yates: SZUKAJ PAMIĘCI. PIW, Warszawa 1977, s. 470, cena 30 zł.

BEZUŁ. SEKCJA, OPRACOWANIA

Przekopanie i Cezarek: HISTORIA SEKRETYNA. PIW, Warszawa 1977, s. 121, cena 15 zł.

Maria Karamanowa: ROMANTYZM. WY, Warszawa 1977, s. 130, cena 15 zł.

Wiktor Weintraub: OD REJA DO BOJA. PIW, Warszawa 1977, s. 421, cena 20 zł.

Krzysztof Wyka: RZECZ WYTORRANI. PIW, Warszawa 1977, s. 160, cena 15 zł.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”. Adres redakcji: 09-388 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 23-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 23-24-11 wew. 32 lub 33 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumerata na kraj przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, i półroczny roku następnego i cały rok następnego; do dnia 10 listopada poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej wynosi 24 zł, półrocznej wynosi 48 zł, rocznej wynosi 104 zł. Jednostki gospodarki upośledzonej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy i instytucje indywidualnie zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę za granicę wysyła za granicę, która jest o 50 proc. droższa od ceny prenumeraty krajowej, przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-17, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych nie uprzednie pisemne zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów, zdjęć, redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 14/16. Nr indeksu 15321. Cena: 75 zł 4-7

Noworoczna szopka oświatowa

WOŻNY

Pozwólcie, że szopki odzwierciedlą otwórkę, ja „pierwszy po Bogu” i po... dyrektorze. Już za kulami tłoczy się rój zuchów, stać mam ważną rolę — dyżurnego

ruchu

I problem, jak wpuszczać nieodrodnym gości: po starszeństwie, „plecach” czy przynależności?

(po chwili)

Widzę, że Los ślepy z programem się liczy, bo w sam czas nadchodzą dziersey kolędnicy.

KOŁĘDNICY

(Śpiewają na melodię: „Przekwitła lipa, dojrzały grzechy”)



Ma szkolne życie plusy, minusy i stać dla szopki same pokusy. Wielkie pokusy, wielka uciecha, aby się na tym, owym przejechać.

Dobrze się miewa kurek na dachu, nim mu wiatr halny napędzi strachu. Więc się obejrzyj na wszystkie strony, czyś już do wiatru nie wystawiony.

Dziesięciolecie — żelazny temat. Już od narodzin odroczeń nie ma. Sto lat niech żyje, albo i więcej! Byleby miała nogi i ręce!

Zapewne dłużej byśmy czekali, lecz nowych gości widać w oddali.

WOŻNY

To Wystraszony Pedagog z tródką samierza wstąpić do nas na krótko.

WYSTRASZONY PEDAGOG

(Wchodzi rozglądając się trwożnie i zaczyna śpiewać na melodię „Prząśniczki”)

W każdej ławce siedzą jak anioł dzieciaki. Każde ma rodziców i to jeszcze jakich!

Nie krzycz więc na dziecko,

bo to wielki błąd. Jak się rodzic dowie, to pójdiesz pod sąd!

Nie przemęczaj dziecka, zbyt pracą domową, bo może psychicznie poczuć się niezdrowo.

Ze nie odrobilo zadania? Cóż stąd? Krzykniesz na dziecko, to pójdiesz... (Urywa w pół słowa i usuwa się na scenę. Z szumem skrzydeł pojawia się Anioł i dośpiewuje)

ANIOŁ

Choć nie krzychał, spokój jego nie był wieczny. W końcu poszedł biedak pod sąd... ostatecznie.

(Anioł znikła jak nie wykorzystany roczny przydział pomocy naukowych)

WOŻNY

A na horyzoncie kolejny niezgula. To rozbija z rodziną namiot Wieczny Tulacz.



WIECZNY TULACZ

(Śpiewa na melodię: „A mi się marzy kurna chata”)

Włodek załatwił przydział w gminie, A Jurek ma w spółdzielni brata... Bez chodów, forsy, rok mi minie z nadzieją: „Aby znów do lata”.

Związek z Ministrem nam obiecał opiekę via Wojewoda. Minister hen, a tu z zaleceń co robi się i mówić szkoda.

Stąd marzy mi się kurna chata...

Mieszkania są, lecz „specjalistom”, bo „takich ludzi nam potrzeba”... A nauczyciel jest na liście przydziałów bezpośrednio z... nieba.

Więc marzy mu się kurna chata...

Gromko śpiewamy o tym w szopce, chociaż to przecież świecka szkoła. Być może sprawę wreszcie poprze i nade jej bieg św. Mikołaj.

(Przez moment ukazuje się św. Mikołaj i bezradnie rozkłada ręce. Na scenę wkracza Zagubiony).

ZAGUBIONY

Metodyczne jarmarki, bez wskazówek zegarki, rozwichrzone pomysły

I niewczesne domysły... Jakże tu mieć rozeznanie w oświatowym kramie?

WOŻNY

O tam, w kącie szopki tkwi „pracusia” głowa tonie w oceanie kiepskich wypracowań.

PRACOWITY

(Śpiewa na melodię: „Jak się masz kochanie”)

Sprawdzam znów — na niebie północ, miasto śpi — mnie wszystko równo. Cicho tu i słyszę tylko, jak reumatyzm w kościach rwie. Sprawdzam wciąż — a to niełatwe, bo ktoś tam, coś znów pogmatwał. Z paru słów wyczytać więcej nie da się nad to, co jest.

(Zza pleców Pracowitego wychylają się dwie ciekawe koleżanki, jeszcze Niezrezygnowane, z refrenem na ponętnych ustach)

NIEZREZYGNOWANE

Jak się masz nieboże, jak się masz? Powiedz nam, kiedy raczysz nas zobaczyć?

Spójrz choć raz, prosimy, spójrz choć raz sponad swej nienormowanej pracy!

PRACOWITY

Ja i was nie mogę zawieść. Ruszajmy do pracy na wieść!



(Zrywa się, lecz koleżanki — już Zrezygnowane — powstrzymują go pieknią)

ZREZYGNOWANE

(Śpiewają na melodię: „Nie pojedę z tobą na wieść”)

Nie nam jechać z tobą na wieść do szkół wiejskich, kiepskich dróg. Chociaż takim traktem zabim iść Judym z Joasią mógł.

Ni agronom ty, ni lekarz, nie sekretarz gminy nawet. Co najwyżej ponarzekaś Na warunki słabe. Tamtych gmina da mieszkanie tobie trać dziwnym na pociechę pozostanie las trudności obiektywnych. Jeśli jeszcze niepijący, to zamieszkać możesz jako wieczny eremita w budce po transformatorze. Więc nim te trudności zmójesz bohaterski zuch, nam i tu będzie niezgorzej w byle kiosku „Ruchu”.



(Pożegnane cniłość przerywa wejście nowo mianowanego dyrektora dziesięciolecia)

PIERWSZY PO BOGU

(Porywa jedną z nauczycielek, druga zaś porywa Pracowitego. Tańczą w rytm melodii: „Kapitańskie tango”)

Oświatowe tango w rytm reformy odtąnczone. Co jest grane? Kogo nagna? W którą tańczyć stronę? Oświatowe tango wytycza na przyszłość drogę. Za dziesięciolecie progiem nowa praca, stary trud. Wiele wskazań, opracowań. Nie brak nam inwencji wszak, aby nowe zreformować ze starym za bary brać. Przemienie rok, drugi, trzeci i kolejnych siedem lat. Wykształceniem naszych dzieci da o sobie znać...

Oświatowe tango w rytm reformy odtąnczone. Nikt już nie ma wątpliwości, którą obrać stronę.

WOŻNY

Radnicie się starzy i dreszczcie się młodzi! Tak dziś oświatowe tango trzeba wodzić! Nie za nos, lecz krokiem posuwistym w przyszłość, ażeby nam wszystkim to na dobre wyszło!

Tymczasem nad szopką dzień wstawać zaczyna. Znak to nieomylny, że nadchodzi finał. Rozproszmy więc smutki w pierzchającym mroku tęczą pomyślności i DO SIEGO ROKU!

WACŁAW KLEJMONT

2 zapisków wizytatora

Nie będzie to z mojej strony żadna spowiedź, czy jakieś tam odkrywanie „tajników duszy mojej”. Ot, po prostu garść wspomnień z minionego roku, trochę refleksji. Przecież każdy z nas ma takie zapamiętane chwile, być może, w niektórych przypadkach zbliżone z moimi?

Głębokiej zadumy wymagają słowa prof. Legowicza, zamieszczone w „Nowej Szkole”. „Normalnie jeszcze przebieg nauczania wyraża się w tradycyjnym monologu, który zakłada relacje czysto podmiotowe ze strony nauczyciela jako rzecznika określonych wiadomości i informacji (...) radykalnej zmianie musi ulec funkcja nauczyciela, nauczyciel musi zejść z piedestału szkolnej katedry i zbliżyć się do podmiotu klasy”.

Profesor Legowicz mówi o wieloletnim nierzadko występującym chwieciu naszego szkolnictwa, a mianowicie o zbyt jeszcze silnie zakorzenionej w nauczycielach postawie sobowajarskiej, kiedy wyraźnie stawia się granicę pomiędzy uczniem a panem za stołu profesorskiego.

Tu moja wspomnienie sięga

jeszcze roku 1972, kiedy to zwiedzałem (przy okazji) niektóre szkoły kanadyjskiej prowincji Ontario. W jednej z nich pokój nauczycielski był zupełnie przestronny, tak, że można było dołożyć wygodnie wygodnie, co robią w nim wychowawcy. Na moje pytanie, czy należy pokazywać dzieciom

nauczycieli w chwili ich wypoczynku, odpowiedziano mi, że celowo pomieszczenie dla nauczycieli jest tak widoczne dla młodzieży, aby nie myśleli, że przygotowuje się na nią zamach...

Już przed egzaminem kwalifikacyjnym z rzędu. Jechałem do B.



DLA KAŻDEGO COŚ DOBRZEGO...

Odcieniamy sobie życie, nie musimy w Polsce być ani milionerami, ani wybrańcami; dla miłośników miłośników i dla artystów. W szkole nie ma różnic, i tak, w kalendarzu dla wyższych sfer podawano spisy dyktatorów europejskich, bo a nui się

trzy godziny. W końcu jednak — to moja praca wizytatorska. Zresztą sam przebieg lekcji pozwolił zapomnieć o trudach podróży. Ci nauczyciele, jak chcą, potrafią wiele dobrego pokazać.

Ten błąd „po wiedzę, który ostatnio obszarujemy wśród potężnej armii pedagogów, przynosi już konkretne, wymierne efekty. Mogę to z całą świadomością potwierdzić. A co do prasy, pełnej czasami polajankami pod adresem nauczycieli, to z wyjątkiem słusznego krytykowanego jednostronnych wypadków, zbyt jednak pochopnie i często bez znajomości rzeczy uogólnia i uderza w fałszywy ton. Kto na przykład nie zna trudności współczesnego polonisty (nauczyciela poprawnie mówić i pisać naszych uczniów), ten nie może udzielać wskazówek polonistom szkolnym, aby sięgnęła do kwintylińskiego modelu wykształcenia retorycznego i napoleońskiego — retoryczno-literackiego lub żeby tekst literacki uczyniła polem rozważań czysto strukturalnych.

(Dokończenie na str. 11)

PIĘĆ MINUT PRZED DWUNASTĄ

Więc jeszcze jeden rok z głowy znów nielekką

możesz... więc jeszcze jeden za nami ale nie szkolny, nie szkolny... Ten trochę czasu zajmie Nieraz jeszcze dokuczy — A dobrze Wam A fajnie!

Kto kazał w szkole uczyć? Co roku wciąż to samo: „Niech na mnie nikt nie leży!”

A jednak znów widziano Was w szkole przy tablicy!

lekundnik naprzód skacze Już toast czas wychylić... No chodźcie!... Sprawdzaj pracę! w tak uroczystej chwili...

WŁADYSŁAW KATARZYŃSKI



historii, informowano też o wynalazkach w medycynie, technice. Podawano tytuły niektórych książek, lecz równocześnie w tych samych egzemplarzach także pisało... jak ciepło myszy i szczury.

W XIX wieku przyszła kolej na dowcipniściów, którzy zaczęli wydawać kalendarze humorystyczne. Nasze „Szpliki” prosto od nich się wywodzą.